ROK XXIV. GRUDZIEŃ 1935 ZESZYT X

MIESIĘCZNIK KATECHETYCZNY
I WYCHOWAWCZY

ORGAN ZWIĄZKU DIECEZJALNYCH KÓŁ KSIĘŻY PREFEKTÓW

Miesięcznik wychodzi na początku każdego miesiąca, prócz sierpnia i września.

Adres redakcji: Warszawa, ul. Kanonja 18 m. 3, Telefon 502-66.

Prenumerata wynosi rocznie 15 zł., dla słuchaczy teologji 8 zł., zagranicą 17 zł.
Prenumeratę wnosić należy przez P. K. O. Nr. 1410.

W sprawach prenumeraty zwracać się: Ks. Piotr Korycki, Warszawa, Solec 36
W sprawach reklamacyj i zmiany adresów zwracać się do Administracji: Warszawa, ul. Freta 10 m. 5. Ks. Bronisław Pągowski — tel. 11-66-82.

JEGO EMINENCJI
KSIĘDZU KARDYNAŁOWI

FRANCISZKOWI MARMAGGI
NUNCJUSZOWI APOSTOLSKIEMU W POLSCE

ZA GORĄCĄ OTUCHĘ I WIARĘ, KTÓRĄ KRZEPIŁ I WZMACNIAŁ NAS W DNIACH KATECHETYCZNYCH I PRZY KAŻDEM ZETKNIĘCIU Z MŁODZIEŻĄ POLSKĄ

SKŁADA

W DNIU OTRZYMANIA ŚWIĘTEJ PURPURY RZ-KAT. KOŚCIOŁA HOŁD POWINNY W IMIENIU WSZYSTKICH X.X. PREFEKTÓW

Zarząd Związku Kół Diecezjalnych
i Redakcja Miesięcznika Katech.

Ks. Dr. J. ROSKWITALSKI (Pelplin).

Nowe prądy pedagogiczne wobec zasad katolickich

Ossendowski opisuje w „Leninie", jak podczas tworzenia się światopoglądu dorastającego Włodzimierza między oficjalną nauką religji w szkole a osobistemi przeżyciami powstaje przepaść. Młody Lenin przechodzi kryzys wiary w Boga, widzi naocznie nędzę i niesprawiedliwość podczas letniego pobytu w wiosce Kukuszkino, przeżywa to głęboko — a szkoła!

„Kapelan głuchy i sepleniący „walił" z książki, oczu od niej nie odrywając. Żądał, aby uczniowie umieli wszystko na pamięć, słowo w słowo tak, jak stało u „pana profesora, doktora świętej teologji, przewielebnego projereja Sokołowa", w podręczniku, przez świętobliwy synod aprobowanym i polecanym.

Na wszelkie, nieraz bardzo kazuistyczne pytania uczniów odpowiadał stereotypowemi słowy:

— Co musicie wiedzieć, tom powiedział i to znajdziecie w doskonałej książce doktora świętej teologji, przewielebnego ojca Dymitra Sokołowa na stronicy 76-ej...

Wołodia, który po powiedzeniu brata o nieistnieniu Boga obawiał się wszczynać z nim rozmowę na tematy religijne, miał dużo wątpliwości. Chciał zapytać o nie kapelana, lecz, gdy ten odesłał go do 101-ej stronicy podręcznika Sokołowa, machnął ręką i już się do niego nie zwracał. Zapytany sypał od deski do deski najautentyczniejszemi słowami „pana profesora i doktora świętej teologji", dostawał piątkę i siadał ponury, zrozpaczony" [1]).

Nowe prądy pedagogiczne, omawiane w ostatnich latach szeroko w literaturze katechetycznej, chcą (tak moż-

---

[1]) F. A. Ossendowski. „Lenin". Poznań 1930. 38/9.

naby krótko scharakteryzować ich cel) decydująco wpłynąć na kształtowanie się światopoglądu i charakteru młodzieży. Zniknąć ma przepaść między oficjalną szkołą a prywatnem życiem młodzieży. Nauka szkolna ma stać się tą podstawą i centralną komórką, która twórczym i ożywczym swym wpływem ogarnie całą psychikę młodzieży, przenika ją do głębi i tak kształtuje osobowość wychowanka.

Wzniosły ten cel nowszych kierunków pedagogicznych harmonizuje przepięknie z postulatami encykliki o chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży Piusa XI, domagającego się decydującego wpływu szkoły chrześcijańskiej na kształtowanie się światopoglądu i charakteru młodzieży. „Wychowanie chrześcijańskie obejmuje wszystkie czynności ludzkie, pole działania zmysłów i ducha, umysł i obyczaje, jednostkę, rodzinę i społeczeństwo, nie żeby je w czemkolwiek umniejszyć, lecz według przykładu i nauki Jezusa Chrystusa podnieść, pokierować niemi i udoskonalić je. To też prawdziwy chrześcijanin, urobiony przez wychowanie chrześcijańskie, to nic innego, tylko człowiek nadprzyrodzony, który myśli, sądzi i działa stale i konsekwentnie według zdrowego rozumu, oświeconego nadprzyrodzonem światłem przykładów i nauki Jezusa Chrystusa, innemi słowy: człowiek z charakterem" [2]).

Nowsze prądy pedagogiczne są odbiciem nietylko nowszej filozofji, ale przedewszystkiem może nowoczesnego życia i jego zagadnień i trudności. Stąd ich nastawienie światopoglądowe — „dzisiaj światopoglądowe nastawienie świadomości kulturalnej stało się znakiem czasu. Daleko poza kręgiem marksizmu wśród zawodowych filozofów nawet, światopogląd zwyciężył już prawie „naukę" i naukową filozofję!" [3]).

Szkoły światopoglądowe — oto żądanie nowszych pedagogów [4]), żądanie urzeczywistnione w Rosji, Włoszech,

---

[2]) Encyklika o chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży. Poznań 1911 tłum. ks. Korzonkiewicz.

[3]) Sergjusz Hessen. Istota i znaczenie poglądu na świat. Kultura i wychowanie. Rok I. zeszyt 1 1933. 10.

[4]) Nowsze prądy pedagogiczne są tak różnorodne i liczne, że nie można ich wyczerpać w krótkim referacie. Dlatego ujmuję to, co uważam za charakterystyczne w jeden punkt widzenia celem przejrzystości referatu. Pomijam też wyczerpujące podanie literatury jako zbyt obszerne.

Niemczech. „W Holandji i Belgji doszło już nawet do tego, że różne swiatopoglądy podzieliły między siebie nie tylko szkolnictwo powszechne ale również i wyższe, tak że istnieją w tych krajach katolickie, kalwińskie i wolnomyślne uniwersytety" [5]).

Z nastawieniem światopoglądowem dzisiejszych prądów pedagogicznych harmonizuje charakterystyczna cecha psychiki nowoczesnej młodzieży.

Uważa się ją często za wyzutą z ideałów, za realistyczną i bez sentymentów, nawet za frywolną! W tem tkwi ziarnko prawdy. Młodzież dzisiejsza jest inna niż dawniej, jest wrogo nastawiona do wszelkich uczuć nieszczerych, do wszelkiej sentymentalności, do wszelkiej frazeologji o ideałach. Ona mocno stoi w rzeczywistości, nie znosząc „bujania w obłokach". Jeśli doba obecna charakteryzuje swą istotę jako „nową rzeczowość", nastawienie młodzieży trzeba scharakteryzować jako rzeczowe. To co formuje dzisiejszą teraźniejszość lub ma siłę ją przekształcić, wywiera olbrzymi wpływ na nowoczesną młodzież. Nie może zastąpić tej siły, żywej i doznanej chociaż tylko in confuso, żaden dowód czysto intelektualny. Ona chce widzieć, co dziś kształtuje świat, ona chce mieć światopogląd, który ma siłę ukoić jej wewnętrzne bóle, który daje rozwiązanie dzisiejszych problemów. Dlatego niesłusznie uważa się rzeczowość za materjalizm.

Kościół zawsze żądał szkoły światopoglądowej. „Wobec tego stwierdzamy tu głośno i chcemy, żeby Nas wszyscy słyszeli i uznali to, iż wierni, gdy się domagają katolickiej szkoły dla swych dzieci, nigdzie na świecie nie uprawiają żadnej polityki partyjnej, lecz spełniają poprostu swój obowiązek religijny, który im dyktuje sumienie" [6]). „To, że w jakiejś szkole udziela się nauki reiigji (bardzo często nader skąpo), jeszcze nie dowodzi, żeby ta szkoła czyniła zadość prawom Kościoła i rodziny i zasługiwała na to, żeby do niej uczęszczały dzieci katolickie. Ażeby zatem jakaś szkoła mogła naprawdę odpowiadać tym warunkom, potrzeba bez-

---

[5]) Kultura i wychowanie 1934. 121.

[6]) Encyklika o wychowaniu. str. 83.

warunkowo, aby całe wychowanie i nauczanie, cały ustrój szkoły, czyli grono nauczycielskie, plan nauki, podręczniki do wszystkich przedmiotów były przejęte i ożywione duchem chrześcijańskim pod kierownictwem i macierzyńskim dozorem Kościoła tak, iżby religja stanowiła podstawę całego wychowania i była jego ukoronowaniem, i to nietylko w szkołach powszechnych, ale również i wyższych" [7]). Nowsze prądy pedagogiczne powracają więc do tradycji Kościoła, który zawsze uważał za najlepszą szkołę wyznaniową.

Krótka analiza składników poglądu na świat wykazuje następujące czynniki:

Każdy światopogląd ma swe korzenie w życiu, stara się wyjaśnić świat, dlatego posiada pewien *system pojęć.*

Obok tego poznania, czyli obrazu świata jest w każdym światopoglądzie też ocena świata czyli wykrycie jego sensu i urzeczywistniających się w nim wartości. Do każdego światoglądu należy pewien *porządek wartości.*

Nareszcie każdy światopogląd rozkazuje: tak ma być, oraz odpowiada na wieczne ludzkie pytania: gdzie i dlaczego, czyli posiada pewien *ideał życia!*

Żadnego z wymienionych trzech składników — poznanie swiata, przeżycie wartości i ideału życia — nie braknie w żadnym światopoglądzie.

Jeżeli chodzi o pierwszy składnik światopoglądu, o poznanie świata, to literatura katechetyczna przedyskutowała obszernie i prawie ostatecznie nowsze kierunki pedagogiczne, żądające samodzielności poznania.

Dokładnie znane są nam wszystkim kierunki jak: różne typy szkoły twórczej, szkoła daltońska, praca pod kierunkiem i t. d. [8]), które dały asumpt do zastosowania czyn-

---

[7]) Encyklika o wychowaniu, str. 79. Por. Dr. Stefanja Skwarczyńska— Wobec postulatu wychowania religijnego. Zrąb 1933. 18 — 30.

[8]) Henryk Rowid Szkoła twórcza. Kraków 1925. H. Perkhurst. Wykształcenie według planu daltońskiego. Przekład Z. Umińskiej i H. E. Kennedy. Lwów 1928. Alfred Lawrence Hall-Quest. Uczenie się pod kierunkiem w szkole średniej. Rzecz o nauce uczenia się w szkole średniej. Przełożyła L. M. Szymaniukówna. Przedmowę do wydania polskiego napisał prof. B. Nawroczynski. Lwów 1932. Dr. Mieczysław Ziemnowicz. Problemy wychowania współczesnego. Warszawa 1927. Bohdan Nawroczyński. Swoboda i przymus w wychowaniu. Warszawa 1929.

nika samodzielności w poznaniu religijnem. Podłoże światopoglądowe materjalistyczne, liberalistyczne, pragmatyczne, indywidualistyczne i panteistyczne niejednych przedstawicieli tych kierunków prowadziło do postulatu: skrajnej samodzielności i skrajnej autonomji uczniów w formułowaniu pojęć światopoglądowych. „Żadne sic volo, żadne sic iubeo Kościoła, w żadnej dziedzinie szkolnego wychowania religijnego [9]. Chodzi o to, by uczniom podawać jedynie problemy światopoglądowe i trudności. Młodzież ma na podstawie swych przeżyć i indywidualnych danych samodzielnie dojść do osobistych zapatrywań. O ile tych zapatrywań nie osiągnie w szkole, opuszcza ją jako walcząca o swój światopogląd, jako dorabiająca się swych zapatrywań [10].

Kościół, odrzucając powyższe podłoże filozoficzne, potępił już przez to bezkrytyczne przejęcie wskazówek dydaktycznych idących u powyższych pedagogów po linji danego światopoglądu, a sprzecznych z duchem światopoglądu katolickiego. Jednakże czynnik samodzielności, jako czynnik metodyczny, wynikający z tradycji kościelnej, znalazł zastosowanie i ożywił w pewnej mierze dzisiejszą metodykę religijną.

Katecheta dzisiejszy, któryby obojętnie przeszedł obok postulatu mniejszej lub większej samodzielności uczniów w poznaniu światopoglądu katolickiego, nie wypełnia wobec młodzieży posłannictwa, które Kościół mu polecił.

My teolodzy jesteśmy na podstawie całego naszego wykształcenia, naszej psychiki i naszego rozwoju duchowego skłonni do pewnego lekceważenia walk, trudności i bólów w poznaniu światopoglądowem. Traktujemy trochę zgóry palące kwestje i problemy światopoglądowe jako possidentes,

---

[9]) H. Gaudig. Die Schule im Dienste der werdenden Persoenlichkeit II Leipzig 1917. 204. Paul Oestreich. Strafanstalt oder Lebensschule Karlsruhe 1922. Claparède. Wychowanie funkcjonalne. Przełożyła Marja Ziembińska. Lwów. John Dewey. Szkoła i dziecko. Ze wstępem Edwarda Claparèda. przełożyła Helena Błeszyńska. Warszawa. Jan Dewey. Szkoła. a społeczeństwo. Przełożyła Marja Lisowska. Lwów 1924. Georg Kerschensteiner. Pojęcie szkoły pracy. Tłum. Aniela Kierska. Lwów 1926.

[10]) Dokładniejsze analizy światopoglądowe. patrz ks. Roskwitalski. Szkoła twórcza w nauce religji. Grudziądz 1932.

odrzucamy często apriori, krótko i apodyktycznie według gotowej miary trudności.

Bogu dzięki, że my posiadamy taką pewność, którą nam daje nasza święta wiara.

Ale jasno powiedzieć sobie musimy, że wobec tej pewności i prostolinijności naszego duchowego rozwoju zachodzi jedno niebezpieczeństwo: trudno niejednemu zrozumieć dzisiejsze zawikłane położenie niejednych młodych umysłów i dusz, jeszcze trudniej głęboko wniknąć w nie, a najtrudniej — wybaczyć.

Tymczasem wielka część dorastającej młodzieży przeżywa w domu trudności gospodarcze, widzi czasem przed sobą próżnię, czyta i słyszy różne zagadnienia, czasem wrogo odnoszące się do wiary i do nas. Nie dziwno tedy, że może właśnie wrażliwsza młodzież przechodzi w latach dojrzewania walkę wewnętrzną i głęboki ból.

Tylko chęć zrozumienia, cierpliwość i miłość otwierają nam oczy i uszy na te wewnętrzne zmagania się naszej młodzieży. Tylko zrozumienie, cierpliwość i miłość mogą leczyć i prowadzić do poznania Boskiej prawdy.

Zawsze bowiem mamy przed sobą żywego człowieka i jego udrękę, pochodzącą z codziennych przeżyć, osobistej walki i doznanej nędzy. Choć może się nie obrazimy, że nasz autorytet i podane przez nas podczas omawiania materjału wyjaśnienia nie wystarczyły do uspokojenia buntowniczego umysłu, to często mamy odpowiedź gotową, nim dobrze słyszeliśmy pytanie. Pewnie, że odpowiedź będzie teoretycznie dobra, wyprowadzona z przesłanek systematycznych, jak tego uczy teologja. Objektywnie dobrze odpowiedzieliśmy a pytający — uważa się jednak za niezrozumianego, albo jeszcze gorzej: uważa że religja zadawalającej odpowiedzi dać nie może. Nie przemyślał on bowiem jak my przesłanek i podstaw wiary w długoletniem studjum i posiada osobiste nastawienia z powodu swych przeżyć i uprzedzeń otoczenia etc. Trzeba dobrze się przysłuchać pytaniu i zapomocą psychologji zanalizować przyczyny trudności pytającego, by dać odpowiedź subjektywnie przekonywującą, indywidualnie dostosowaną.

Inaczej uważa młodzież, że nie traktujemy jej serjo, zamyka się i staje się nam wrogą lub lekceważy nas [11]). Jedynie to, że uważamy młodego człowieka za zdolnego do pełnej odpowiedzialności i dyskusji, że zupełnie serjo traktujemy jego zawikłania, daje nam jego pełne zaufanie [12]).

Takie postępowanie wymaga wprawdzie od wychowawcy przezwyciężenia, cierpliwości i wielkiej miłości. Ten młody człowiek jest bowiem skłonny do radykalnej opozycji, nie uznaje autorytetu i powag. Chciałby pozatem wszystko odrazu zdobyć — a bezwzględnemu fanatyzmowi prawdy nie odpowiada głębia jego umysłu, mierzy siły na zamiary.

Tu nowsza pedagogika religijna w myśl zasad Kościoła stosuje czynnik dobrze pojętej samodzielności. Dokładne poznanie światopoglądu katolickiego przez młodzież starszą na podstawie literatury autorów, omawiających dzisiejsze problemy — traktowanie zagadnień dzisiejszych obszerniej na lekcjach w formie przygotowanych przez młodzież referatów i dyskusyj — indywidualne prowadzenie ucznia przez zainteresowanie się jego wyjątkowemi trudnościami, podawanie literatury i osobistą pomoc etc. Metodę szczegółową podają odpowiednie dzieła katechetyczne [13]).

Stwierdzić mi jedynie wypada, że wobec dzisiejszego nastawienia młodzieży rozsądne uwzględnienie samodzielności w poznaniu światopoglądu katolickiego może do naszego Kościoła wielu i to nie najgorszych młodzieńców szczerze przywiązać.

Drugim składnikiem światopoglądu są wartości. Uczucie, przeżycie. wartości — oto hasła, które wylicza każda nowsza pedagogika, podkreślając olbrzymie znaczenie przeżycia. Powiedział drastycznie Nietzsche: To uczyniłem! mówi pamięć. Tego nie mogłeś uczynić! protestuje zadraśnięta duma, taki podły nie jesteś. A jednak to uczyniłeś! przypomina pamięć — i tak rozgrywa się w podświadomości walka,

---

[11]) Michael Pfliegler. Die paedagogische Situation Gedanken zur gegenwaertigen Lage religioeser Erziehung Innsbruck 1932. 71.

[12]) Michael Pfliegler dz. c.. 146.

[13]) Różne formy samodzielności w religji i krytyczna ocena. por. ks. Roskwitalski. dz. c.

z której często zwycięsko wychodzi uczucie i człowiek naprawdę jest przekonany, że tego nie uczynił.

Podobnież w walce między rozumem i uczuciem najczęściej zwycięża uczucie.

Stąd taka troska dzisiejszej pedagogiki o pielęgnowanie uczucia przez przeżycie wartości, by dany światopogląd zawładnął też sferą emocjonalną wychowanka.

Pedagogika religijna od dłuższego czasu wielki — nietylko wielki ale największy kładzie nacisk na przeżycie wartości.

„Religijne przeżycia czynią z poznanej prawdy część własnego „ja", doznana wartość staje się nowem źródłem życia. Przeżycie religijne może życie ludzkie pchnąć na zupełnie nowe tory. Jeśli przeżycie religijne jest tą siłą cudowną, która umożliwia to, co najtrudniejsze: „utworzenie i przekształcenie charakterów, wskazuje ono nam drogę do ratowania dusz z dzisiejszej nędzy". [14]) A ks. prof. Bielawski pisze w swej katechetyce nader trafnie: „Celem wychowania religijno-moralnego jest wyrabianie w katechumenach wartości religijno-moralnych". [15]) Nowoczesna psychologja religijności mówi: „Prawdziwa religja, żywa pobożność jest wyłącznie tylko tam, gdzie zawsze nanowo przychodzą do skutku przeżycia, do głębi człowieka poruszające. Mogę bardzo wiele wiedzieć o religji, mogę znać całe Pismo św. napamięć... żywej religji nie posiadam, jeśli memu przeżyciu brak tego osobistego ustosunkowania się mego „ja". Popularnie wyrażone: jeśli świat Boży nie jest rzeczą najistotniejszą mego serca, nie pomaga religijna wiedza i religijne myślenie — nie mam żywej religji"[16]), słowa te brzmią jakby wyjęte z katolickiej mistyki.

W przeżyciu, tak dobitnie podkreślonem przez nowoczesnych, Kościół odrzuca podłoże skrajnie i racjonalistyczne a nawiązuje do wielkich wzorów przeszłości św. Augustyna, św. Tomasza z Akwinu, Tomasza à Kempis,

---

[14]) Gustaw Goetzel. Religion und Leben I Kempten 1922' 19.

[15]) Ks. Dr. Zygmunt Bielawski. Pedagogika religijno-moralna. Lwów

[16]) Werner Gruehn. Religionspsychologie Breslau 1926. 49. Dokładniejsze dane filozofji. psychologji oraz metodyki przeżycia patrz ks. Roskwitalski dz. c.

św. Jana od Krzyża i td. Dzisiejsza katechetyka z postulatem przeżycia nawiązuje więc do tradycji kościelnej w starożytności i wiekach średnich, przerwanej przez okres racjonalizmu.

Trudne zagadnienie filozofji i psychologji przeżycia i wartości muszę niestety pominąć jako zbyt obszerne, mogę jedynie podać kilka wskazówek praktycznych.

Widzieliśmy, że młodzież jest nastawienia „rzeczowego", trzeba więc unikać w przeżyciu jakiejkolwiek sztuczności, sentymentalności czy czułostkowości. Winniśmy pamiętać, że postulat przeżycia stawia nauczyciela religji w trudne położenie. Postawa klasy, stosunek jej do prefekta, sytuacja pedagogiczna, wszystkie warunki muszą być takie, że głębokie przejęcie się uczniów omawianą prawdą jest zapewnione. Jeden fałszywy ton stwarza rozdźwięk, wywołuje zgrzyt i stawia katechetę w pozycji fałszywej.

Praktycznie możnaby sprawę tak ująć: Przy opracowaniu katechezy nie chodzi dziś jedynie o pytanie, jak wyjaśnię dany materjał, skąd wezmę przykłady, ale też o pytanie, jaka jest siła wewnętrzna, moc zbawiająca ludzi i świat (wartość) danej prawdy. Jak mogę tę wartość, która mogłaby zmienić ludzi i świat, najlepiej okazać młodzieży.

Winniśmy dzisiaj raczej starać się o to, by okazać bogactwo treści naszej wiary, ogrom i siłę jej treści, która dziś w warunkach nowoczesnych jest bardzo na czasie i daje najtrafniejszą odpowiedź na wszystkie kwestje. [17]) Okazana tak moc zbawcza naszej wiary, która może uleczyć świat z jego nędzy nowoczesnej i zmienić oblicze ziemi, przenika do głębi dusze młodociane i daje przeżycia, o które nam chodzi. „Religję trzeba mniej upiększać przez środki sztuczne, może trzeba mniej metodycznie, mniej sprytnie uczyć! Wszelkie fałszywe upiększenia, wszelkie imponowanie cytatami... i powoływania się na autorytety, które młodym nic nie mówią, bo ich nie znają, pozostają bez wielkiego wpływu. Prawdy religijne muszą działać ze siebie, na mocy swej wewnętrznej siły. One mają działać bezpośrednio, jakoby

[17]) Wskazówką są np. dzieła ks. Adama. Lipperta. wydawnictwa Akcji Kat.

światłość, która daje jasność, ciepło i życie, nietyle mamy my działać przez te prawdy. To wymaga więcej trudu, bo wtenczas jesteśmy raczej sługami prawdy, a nie wywołujemy wrażenia przez prawdę".[18]).

Jeśli chodzi o specjalne przeżycia religijne, to nowoczesna psychologja najwięcej uwagi zwraca na t. zw. tremendum i fascinosum czy fascinans.[19]), to, co św. Augustyn w najwspanialszem przeżyciu religijnem odczuł tak jasno jak rzadko kto: Inhorresco — inardesco. Odczuwam wewnętrzne drżenie wobec największego Majestatu w poczuciu mej znikomości a zarazem pociąga mię gwałtownie ten Majestat, któremu jestem pokrewny mimo nieskończonej odległości. Trzeźwa filozofja religji później to wyjaśniła jako wyraz poczucia zależności z jednej strony i miłości Bożej z drugiej strony... Jest to najwięcej tajemnicze i wstrząsające przeciwstawienie, zachodzące w przeżyciu religijnem. Nawet największa kultura intelektualna nie może osłabić gwałtowności tego przeciwstawienia u natur o delikatnem odczuciu [20]).

Trzeba więc pielęgnować uczucie zależności od Boga, które jest połączone z pewnem lękiem, i uczucie miłości.

Jednakże to tremendum nie równa się bojaźni Bożej, którą dość łatwo wywołać, opisując w odpowiedni sposób kary, wyrażone w Piśmie św., prawdę o piekle itd.

Przeholowanie w tym kierunku jest niebezpieczne. Jeśli bowiem dziecko lub młodzieniec przedstawia sobie i przeżywa Boga w obrazie wypełnionym j a s k r a w o cieniami bojaźni, łatwo w świadomości utrwalają się skojarzenia fałszywe i zgubne. Bóg rzucający gromy i jakoby „czyhający na zgubę" człowieka, występuje w wyobraźni tego człowieka także w późniejszem życiu przy najróżniejszych okazjach. Jeśli chmury burzliwe zgromadzą się na horyzoncie jego życia i zasłonią mu słońce, jeśli ciosy niezasłu-

---

[18]) Michael Pfiegler dz. c., 84.

[19]) Rudolf Otto Das Heilige - Ueber das Irrationale in der Idee des Goettlichen und sein Verhaeltnis zum Rationalen. Gotha 1929, 14, 43. Dr. Joseph Geyser. Intellekt oder Gemuet Eine philosophische Studie ueber Rudolf Ottos Buch „Das Heilige" Freiburg 1921, 15, 23.

[20]) Dr. Georg Wunderle. Das religiose Erleben. Paderborn 1922, 57.

żone, nieszczęścia i cierpienia go spotkają, jeśli poczucie winy będzie go przygniatać, obraz Boga, wypełniony zewsząd bojaźnią, wystąpi w jego świadomości. „Lecz tego Boga bał się już jako dziecko, chciał przed nim uciec, jeśli nierozsądek wychowawcy go Nim straszył, jakże teraz, uderzony gromem losu i przywalony ciężarem cierpienia, miałby modlić się do Swego Boga, do takiego rodzaju bóstwa z dziecięcem zaufaniem i pokornem poddaniem?"[21]) Co uczyni? Zwątpi, przeżywając bunt wewnętrzny przeciwko takiemu Bogu, jak to opisuje np. Mickiewicz lub Kasprowicz, albo nie chce nic słyszeć o takim Bogu i porzuca go bez wielkich bólów.

Przeholowanie w kierunku wywołania bojaźni, aczkolwiek w najlepszej intencji, jest zawsze szkodliwe". Niech to wyjaśni przykład, który opowiada pewien kapłan z własnej swej młodości. Jego już dawno zmarły katecheta, kapłan bardzo gorliwy i pobożny, opowiedział w przygotowaniu do pierwszej spowiedzi następującą opowieść, aby u dzieci wywołać bojaźń zbawienną przed grzechem: Było dziewczę pobożne i dobre. Otrzymało podczas burzy rozkaz od matki, zamknięcia okien na strychu, by deszcz nie padał do pokoju. Gdy dziewczę chciało zamknąć okno, grom uderzył i zabił je. W nocy ukazało się matce i powiedziało, że jest w piekle, bo krótko przedtem popełniło swój pierwszy grzech ciężki, zgrzeszyło myślą przeciwko VI przykazaniu. Historja opowiadana bardzo poglądowo i z wielką surowością, wywarła ogromne wrażenie na dziecko szkolne i została od tego czasu przez trzydzieści lat w żywej pamięci z najmniejszemi szczegółami. Opowieść osiągnęłą nietylko zamierzoną zbawienną bojaźń przed grzechem ciężkim, ale też wielką bojaźń przed burzą, wielkie obawy i męki sumienia spowodu rzeczy, które nawet nie są grzechem najmniejszym, wogóle męczące stany religijnej bojaźni, które doprowadziły do przesadnej pobożności. Te złe skutki nie wynikały zapewne tylko z tej jednej opowieści, lecz z całego ducha nauki, udzielanej przez owego katechetę... Wrażliwej duszy dziecka nie wolno obarczać taką bojaźnią

[21]) Dr. I. Klug, Die Tiefen der Seele, Paderborn 1926, 88.

religijną, że miłość dziecięca do Ojca niebieskiego zostaje zaduszoną. Kto w religji widzi jedynie ciężar, a nie potrzebę serca i szczęścia, ten w czasie dojrzewania gdy wątpliwości się nasuwają, powita radośnie wszystkie argumenty, które go uwalniają od tego ciężaru, od tej niewoli" [22]).

Trzeba zresztą pamiętać, że tremendum w naszem określeniu [23]) oznacza coś wiecej oprócz bojaźni, katolicka asceza podkreśla z tego stosunku stworzenia do Stworzyciela przedewszystkiem p o k o r ę (pouczenie znikomości).

Przy poszczególnych prawdach można większy nacisk położyć na momenty uszczęśliwiające, pociągające albo na momenty znikomości, drżenia, zależnie od tego, co chcemy podkreślić — np. przy sakramencie pokuty można, jak to uczynił ów katecheta, wprowadzić bojaźń, ale można też zwrócić uwagę na momenty zbawienia czyli uszczęśliwiające na podstawie przypowieści P. Jezusa o synu marnotrawnym, o dobrym pasterzu, lub fakcie nawrócenia łotra, Marji Magdaleny, celnika etc. Nawet przy prawdzie o niebie czyli wiecznem zbawieniu i zmartwychwstaniu dającem pierwszym chrześcijanom i mistykom tyle szczęścia, można nacisk położyć na drżenie.

My uczymy według planu o wszystkich prawdach, ale chodzi o to jakie p r z e ż y c i a dajemy młodzieży! O wiele łatwiej bowiem wywołać przeżycie tremendum. Podobne uczucia przy opowiadaniu odpowiednich przykładów powstają w wrażliwej duszy dziecka bez specjalnej troski z naszej strony, natomiast przeżycie fascinosum wymaga dokładnego przygotowania i pieczowitego pielęgnowania.

Stąd płynie dzisiejszy postulat w nauce religji: pielęgnowanie przeżyć pięknych, wzniosłych i uszczęśliwiających. Postulat ten nawiązuje do tradycji kościelnej, np. do św. Augustyna, który jako główny i najważniejszy cel nauczania, religji oznacza wywołanie m i ł o ś c i, nawiązuje przedewszystkiem do Pisma św., podającego nam tyle przeżyć wzruszających i uszczęśliwiających ludzi może powołać

---

[22]) Dr. Josef Liener. Zur Psychologie des Glaubensabfalles Der Seelsorger 1930/I. 310.

[23]) W myśl Wunderlego dz. c., Guardini'ego Wille und Wahrheit. Mainz 1934-4 44nn. Lindworsky'ego Psychologie der Aszese Reiburg 1935. 73 nn.

się wogóle na ewangelję, t. j. radosną nowinę, mającą uszczęśliwić ludzkość [24]).

Nareszcie trzeci składnik światopoglądu, który dziś znów podkreśla dobitnie pedagogja: *ideał życia*, czyli istota światopoglądu [25]).

Postulat pielęgnowania u młodzieży ideału życia (zresztą nie tak bardzo nowy w świeckiej pedagogji, że wskażę choć na Payota, który zazdrości Kościołowi świętych, lub Foerstera), nawraca jaskrawo do tradycji naszej. Przypomina Ojciec św.: „Oni (święci) są zaiste największymi dobrodziejami ludzkości i wzorami doskonałej świętości dla wszystkich stanów i zawodów. Nie brakuje tam bowiem ani prostego kmiotka i skromnego wieśniaka, ani uczonego i literata, są między nimi prości rzemieślnicy i wodzowie wojsk, zwykli ojcowie rodzin i monarchowie, obok zacnych dziewcząt i kobiet z domowego zacisza, są królowe i cesarzowe... Boski nasz Mistrz i Pan, Jezus Chrystus, jest tego życia i tej cnoty źródłem i dawcą, i przez swój przykład dla wszystkich ludzi i każdego stanu. Osobliwie zaś jest On wzorem dla młodzieży, która winna wpatrywać się w Niego i naśladować Go..." [26]).

W związku z całem ujęciem referatu, wskazuję i podkreślam jedynie „rzeczowość" ideału życia.

Chrześcijański ideał życia jest tak piękny, posiada taką siłę i moc, że trzeba go przedstawić, że się tak wyrażę, „klasycznie". Trzeba oprzeć się na Piśmie św., na podstawie którego wyłoni się Chrystus jako najdoskonalszy wzór życia młodzieży, i uzupełnić obraz Chrystusowy jego naśladowcami, t. j. życiem Kościoła, specjalnie świętych.

Nasza katechetyczna literatura pomocnicza ma tu jeszcze wielkie braki co do rzeczowości ideału chrześcijańskiego. Dbając właśnie o żywotność i głębokość wiary, o wyrobienie prawdziwego ideału życia, trzeba być krytycznym

---

[24]) Por. ks. dr. Roskwitalski: Pedagogja Pisma św. Miesięcznik Diecezji Chełmińskiej, 1935, 802 nn.

[25]) Na temat ideału p. wskazówki u ks. Lindworsky'ego dz. c., Szuman, Pieter, ks. Weryński, Pedagogja światopoglądu młodzieży. Warszawa 1933. Ks. dr. K. Werbel Psychologja religijności młodzieży. Warszawa 1935.

[26]) Encyklika o wychowaniu, str. 98.

w doborze przykładów z życia świętych, Młodzież zwłaszcza dorastająca jest bardzo krytyczna i ma prawo do prawdy, tak jak Kościół do niej obowiązuje.

Podawanie przykładów niehistorycznych jako faktów prawdziwych, podkreślanie szczegółów z życia świętych które są ich osobistą własnością i nie zgadzają się z duchem nauki katolickiej, poniża jedynie w oczach młodzieży autorytet ideału. Że ktoś był tak skromny, iż nie odważył się patrzeć na własną matkę, iż nie odważył się patrzeć na swe nagie nogi, że nie mył się z umartwienia (podaję umyślnie jaskrawe przykłady) i tyle innych szczegółów nadzwyczajnych, oto, co na młodzież dzisiejszą wpływu nie wywrze.

Rzeczywistość ideału wymaga podawania w formie konkretnej tych prawd, które młodzież w swojej sytuacji życiowej może naśladować, oraz które są aktualne i swoją mocą i siłą wykazują ad oculos, że Kościół katolicki, to źródło soków żywotnych, które mają i mogą dziś zbawić świat.

W zakończeniu kilka słów o starej prawdzie, dziś na nowo w pedagogice powtarzanej, o postulacie *wyrobionej osobowości* katechety.

Nic nie przekonuje młodzieży dotykalniej, nic nie porusza całej jej istoty głębiej, jak prawdy, o których widzi, że opanowują teraźniejszość, jak siły, które zdolne są wywołać czyny, dające lepszą przyszłość. Tego nie trzeba dopiero szeroko udowadniać, to działa bezpośrednio — światopogląd katolicki, podany w ten sposób bezpośredni, ujmie łatwo młodocianą duszę, wrażliwą na wszystko co wzniosłe i piękne, ogarnie ją i wywoła twórczy zapał.

W tym procesie katolickiego kształtowania psychiki młodzieży odgrywa dominującą jeśli nie decydującą rolę osobowość katechety.

Nie bez przyczyny szerzy się dziś w świecie kult wielkich ludzi, nie bez przyczyny spodziewa się człowiek w poszczególnych krajach pomocy i lepszych warunków od wielkiej i silnej indywidualności — takie nastawienie tkwi w naturze ludzkiej a występuje najcharakterystyczniej w chwilach ciężkich, gdy człowiek spodziewa się ratunku od wybitnej jednostki.

„Rzeczowe" nastawienie naszej młodzieży sprawia, że ona, słuchając wykładów o ideałach katolickich, o twórczej sile wiary, mającej zmienić oblicze świata, krytycznie patrzy na głosiciela wzniosłych haseł, jak on swe słowa w życiu urzeczywistnia! „Młodość" żąda od pokolenia dorosłego nie koncepcyj, nie postulatów, formułowanych na rachunek młodych, lecz świadectwa faktów. Młodość patrzy na dorosłych jak na model życia. „Nie to jest dla nas ważne, czego od nas chcecie, lecz to, jak wy żyjecie swoje życie." [27])

Najwięcej bezpośrednio działa osobowość. Są to wpływy raczej irracjonalne, które trudno psychologicznie zanalizować i jasno określić. Osobowość wyrobiona i doskonała wywiera urok przedziwny i wrażenie niezatarte, przykuwa serce poprzez siebie do ideałów.

Osobowość katechety, otwarta na bolączki dzisiejsze, posiadająca wysoką kulturę, a przedewszystkiem przejęta do głębi, „pełna" ducha Chrystusowego, porywa młodzież [28]).

„Aktywność, urządzająca najróżniejsze imprezy, bawienie się w najróżniejsze stowarzyszenia, próby kształcenia przez jak najobszerniejszą wiedzę — to wszystko dziś nie rozstrzyga. Dziś młode dusze i to może najlepsze z nich przejęte są wielkiemi zagadnieniami życia" [29]). Tylko wychowawca, który przez swą naukę i przykład daje tej młodzieży siłę do rozwiązania tych problemów zapomocą światopoglądu katolickiego, może zbawiennie nad nią pracować.

---

[27]) Kultura i wychowanie, 1934, 114.

[28]) Por. ks. dr. A. Gerstmann Duszpasterstwo w szkole. Lwów 1929.

[29]) Michael Pfliegler dz. c., 25.

Ks. Dr. JÓZEF RYCHLICKI (Kraków).

Szkoła tradycyjna a szkoła twórcza.

Wielkich i niesłychanie doniosłych przemian w obecnem szkolnictwie nigdy nie zrozumie ten, kto nie zgodzi się na ten pewnik, że szkoła nie jest bezdusznym warsztatem pracy, ale jedną z najbardziej podstawowych i żywotnych komórek, których organizacja, rozwój i siła rozstrzyga o przyszłości całych narodów i państw. Szkoła — jak mówi Holl-Quest — musi odzwierciedlać potrzeby danej epoki i zaspakajać je w takim stopniu, w jakim społeczeństwo jej to umożliwia. Z konieczności rzeczy szkoła zawsze była, jest i będzie wykładnikiem religijno-moralnych i politycznych, społecznych i socjologicznych poglądów, jakim hołduje ludzkość w takim czy innym czasie. Duch żołnierski panował w szkole spartańskiej — o ideałach prawdy, dobra i piękna prawił swym uczniom Sokrates, Platon i Pitagoras,— „Salus rei-publicae suprema lex esto" było dewizą dla młodych latorośli patrycjatu rzvmskiego — przez ujarzmienie przyziemnych popędów i samozaparcie uczyła się młodzież chrześcijańska służyć Bogu i bliźniemu — a znowu wszystkie możliwe wiadomości usiłowali ludzie oświecenia wtłoczyć w umysły dzieci w tem przekonaniu, że im większą sumę wiedzy wchłoną w siebie, tem dostojniejsze i lepsze będą.

Nie dziw więc, że w dobie dzisiejszej szkoła ulega zasadniczym przeobrażeniom. Wszak wokoło nas a może i w nas dokonuje się niuchronny proces gwałtownej ewolucji, która nierzadko nabiera cech niebywałej rewolucji. Omal że wszystko, co jeszcze niedawnym pokoleniom wydało się być wieczne i niezniszczalne, chwieje się w swych założeniach, rozsprzęga i grozi zawaleniem. Giną w naszych oczach religijne przekonania, filozoficzne systemy, społeczne maksymy, a na arenę świata wdzierają się gwałtem jakieś nowe, bliżej nieokreślone pojęcia i siły, które pragną wszystko zniweczyć i zburzyć, żeby sobie ułatwić podbój i panowanie. Na widok tych bezwzględnych i twardych zmagań cisną się na usta słowa Krasińskiego: „Ludzie i bogi szaleją!"

Głęboki i zawrotny wzrost przewrotów umysłowych, politycznych, społecznych i socjalnych nie mógł ominąć szkoły. Owszem uderzył w nią z całą potęgą. Co więcej coraz częściej można się spotkać z twierdzeniem, że jedynie przez szkołę i w szkole dadzą się rozwiązać one piekące i dokuczliwe problemy, wobec których starsze pokolenie stoi bezradne i znękane. Do nauczycieli — mówi Wojciech Gottlieb — zwracają się mężowie stanu i publicyści, ludzie nauki i interesu z żądaniem: pomagajcie wychowywać nowe pokolenie, któreby znalazło wyjście z chaosu, któreby potrafiło odzyskać staconą równowagę i rozwiązać zagadnienia, którym dzisiejszy świat rady dać nie może". Inny myśliciel, Gustaw Wyneken szkołę nowoczesną nazywa „świętą wyspą" wśród rozpętanych bałwanów i fal, do której kiedyś zwrócą się oczy całego narodu z tęsknotą, gdzie jeszcze rozbrzmiewa niekłamany głos prawdy, gdzie żyje niezłomna wiara w wieczne wartości i cele, gdzie się w radosnej powadze sposobi młode pokolenie do zdobycia lepszej przyszłości".

Po niezliczone razy wszyscy powtarzają, iż dawna szkoła mimo najlepszej woli zawiodła nadzieje, bo wychowywała jednostki słabe, niezdolne do twardego życia; natomiast nowa, twórcza szkoła stosuje tak dobrze i celowo obmyślane metody, że wcześniej czy później da skołatanemu światu wielkich, szlachetnych, do wszelkiej ofiary ochotnych ludzi.

Godzi się tedy zapytać, czem jedno różni się od drugiej — innemi słowy, czy i jakiemi wartościami dydaktyczno-pedagogicznemi — nad tradycyjną twórcza góruje szkoła.

Żeby odpowiedzieć możliwie dokładnie na tak postawione pytanie, nie będę odpowiadał ogólnikami, lub utartemi frazesami; podejdę do zagadnienia nie syntetycznym, ale analitycznym sposobem, tembardziej, że — jak dotąd — ani tradycyjna ani twórcza szkoła nie doczekała się ścisłej, filozoficznej definicji. Każdy wie, jak wyglądała szkoła dawna — każdy również zdaje sobie sprawę, czem chce być twórcza szkoła, ale co stanowi ich treść, istotę, nikt nie zdołał określić bez reszty.

Zgodnie z wymaganiami analitycznej metody wyszukamy najpierw główne czynniki, które wchodzą w to pojęcie:

szkoła, a następnie zastanowimy się nad tem, jak się one kształtowały i jaką rolę odegrały tak dobrze w tradycyjnej jak i w twórczej szkole.

Pełna struktura szkoły zależy od całego mnóstwa warunków. Szczupłość czasu nie dozwoli na omówienie wszystkich — trzeba się ograniczyć do najważniejszych. Szkoła jest funkcją społeczeństwa, wyrosła i rozwija się w obrębie danego środowiska, które niewątpliwie oddziaływa na jej organizację, życie i pracę. A właśnie w tem środowisku zaszły w ostatnich dziesiątkach lat tak wielkie i głębokie przemiany, jak może nigdy przedtem na przestrzeni minionych wieków. Zaludnienie z 180 miljonów w początkach XVII stulecia wzrosło obecnie do 450 miljonów. Nastąpiło przegrupowanie w rozmieszczeniu ludności. Straciła wieś, a zyskały miasta, które jeszcze nie tak dawno skupiały zaledwie jedną dwudziestą, a dziś tulą w swych murach jedną trzecią mieszkańców świata. Był czas dobrobytu i wygody w mieście, kiedy ojciec za swoją pracę otrzymywał takie wynagrodzenie, że mógł dostatnio ubrać i wyżywić całą rodzinę; przyszedł atoli kryzys, dochody zmniejszyły się; do roboty we fabryce, warsztacie czy zakładach przemysłowych musiała stanąć matka, skutkiem czego z dnia na dzień pogarszała się opieka nad potomstwem. W wielu i w bardzo wielu wypadkach nie rodzice, ale brudne podwórze lub ulica była wychowawcą i powiernikiem. Dola miejskich, a zwłaszcza proletarjackich małolatków stała się opłakaną, kiedy prastara instytucja rodziny, od niepamiętnych czasów najcenniejsza i najżywotniejsza komórka społeczna, na skutek materjalnej nędzy, wolnomyślnych haseł i różnorakich pokus poczęła niedomagać, schnąć i zamierać. Gdzie węzeł małżeński stracił swój urok i znaczenie, gdzie pękły moralne spoidła między ojcem i matką, tam dziecko odczuje zimno i chłód, samotność i opuszczenie, tam będzie pod okiem i przy boku rodziców, wśród wszystkich możliwych dostatków sierotą biedną i stęsknioną za dobrem i przyjacielskiem sercem.

Rzecz zrozumiała, że szkoła dla zaniedbanych i opuszczonych dzieci musiała stworzyć coś takiego, coby im przynajmniej częściowo zastąpiło ciepło rodzinnego ogniska. Zakłada więc dla malutkich dziatek ogródki i przedszkola,

dla szkolnej dziatwy otwiera w popołudniowych godzinach sale szkolne, organizuje świetlice, urządza wycieczki, sposobi prywatną lekturę, przygotowuje zabawy i gry, żeby je tylko uchronić przed zgubnym a niejednokrotnie wprost zabójczym wpływem zepsutych rówieśników z ulicy.

Można być zagorzałym zwolennikiem czcigodnej tradycji — można z całym poetyzmem odnosić się do onych zacisznych i przytulnych zakątków, gdzie nam minęły „sielskie" i „anielskie lata", ale nie wolno nie uznać i nie docenić szlachetnych poczynań, jakie pod naporem zmienionych warunków, w przeciwieństwie do tradycyjnej podjęła szkoła twórcza, ażeby nad wystawioną na tyle niebezpieczeństw młodzieżą roztoczyć wychowawczą i możliwie skuteczną pieczę. Naprawdę dobrej sprawie niedźwiedzią wyświadcza przysługę, kto te poczynania twórczej szkoły poddaje uszczypliwej krytyce, a już smutne wystawiłby sobie świadectwo, ktoby z niemi chciał podjąć nieprzemyślaną i zewszechmiar szkodliwą walkę. Raczej je wesprzeć dobrem słowem i światłą radą, a nieraz w pustą lub zbyt skrajną formę tchnąć wartościową treść i niezbędny umiar.

Niesłychane i różnorodne zdobycze nowoczesnej wiedzy spowodowały ogromne zróżniczkowanie w zawodowej pracy i w zajęciach człowieka, których pomieścić niepodobna w obrębie dawnego rycerza czy duchownego, rzemieślnika, kupca czy rolnika. Fabryki i kopalnie, przemysł i rolnictwo, komunikacja, handel i przeróżne urządzenia społeczne o tyle się mogą rozwijać i funkcjonować należycie, o ile mu społeczeństwo dostarczy odpowiednio wyszkolonych i przygotowanych ludzi, boć trudno przypuścić, ażeby poprawnie poprowadził skomplikowane interesa handlowego przedsiębiorstwa, kto nie zna nowoczesnej księgowości, albo żeby za sprawne działanie rozbudowanej fabryki mógł wziąć pełną odpowiedzialność ten, który nie ukończył odpowiedniego wydziału na technice.

Niemniej psychologja doświadczalna wykazała ponad wszelką wątpliwość, że wśród młodzieży istnieją pewne typy, które wraz z naturą przynoszą na świat zamiłowania i uzdolnienia bardzo wybitne w jednym kierunku, podczas gdy w innych wykazują duże braki i niedomagania. Bywa czasem, że uczeń bez większego wysiłku robi szybkie i wielkie

postępy w naukach matematyczno-przyrodniczych, a nie może sobie poradzić z najprostszą konstrukcją gramatyczną lub na odwrót, to znowu z radością będzie budował maszyny lub samoloty, ale mimo najlepszych chęci nie zapamięta i nie przedstawi w pragmatycznym związku najbardziej znanych zdarzeń z historji.

Stąd wynikła nieodzowna, dawniej nieznana potrzeba szkół dokształcających przemysłowych i zawodowych, oraz dostosowania programów w szkolnictwie średniem czy w projektowanych liceach do poszczególnych działów na wyższych uczelniach, ażeby młodzież, ślęcząc na ławie szkolnej, swój trud i drogi poświęcała wyłącznie takim zajęciom, któreby odpowiadały jej osobistym zainteresowaniom, a równocześnie jej dawały przygotowanie i usprawnienie do owocnej pracy w raz obranym i umiłowanym terenie.

Kto się bliżej zetknął z mnogą rzeszą prawników czy filozofów, którzy po ukończeniu ze świetnym wynikiem uniwersyteckich studjów, obejmują chętnie posadę djurnistów w bankowych biurach lub zastępców sekretarskich po wiejskich gminach, ten przyzna, że jednolity typ dawnej szkoły stał się w stosunku do obecnych zagadnień, życiowych grubym anachronizmem.

Całe mnóstwo przyczyn złożyło się na to, że rozwój fizyczny najmłodszego pokolenia wykazuje niepokojące niedociągnięcia i braki. Niedorozwój ogólny, anemja, gruźlica, krzywizna kręgosłupa, organiczne wady serca, opłakany stan uzębienia, rozprzężenie i mała wytrzymałość systemu nerwowego—to smutne i jakżeż częste przypadki grasujących wśród młodzieży chorób. Zawierucha wojenna zostawiła jej w spuściźnie nieprzeliczone miljardy zjadliwych zarazków, którym przeobfitej pożywki dostarcza obecnie materjalna nędza i moralne zboczenia. Wystarczy okiem rzucić na sprawozdania lekarzy szkolnych, na orzeczenia wojskowych komisyj poborowych, na różne zestawienia statystyczne przeprowadzone po szpitalach i sanatorjach, by się przekonać, jak liczne i zabójcze schorzenia nękają małolatków szkolnych. A przecież, prawo dziedziczności obowiązuje nietylko w świecie chwastów i głogów! Pleni się również i mnoży w nieskończoności każde skarlenie, każda słabość. Z ułomnych rodziców nie weźmie początku ród

Herkulesów czy Apollinów! Nasilenie zła przybrało tak zastraszające rozmiary, że szkoła nie mogła na nie nie zwrócić uwagi. Od dziesiątków lat ludzie nauki wykazywali doświadczalnie, iż kilkugodzinny pobyt w ciasnej nieprzewietrzanej sali powoduje w rozwoju fizycznym dziatwy bardzo liczne i szkodliwe zaburzenia, którym za wszelką cenę trzeba przeciwdziałać, bo inaczej stają się podłożem różnorakich, częstokroć nieuleczalnych kalectw i schorzeń. Mądre i troską o lepsze jutro owiane wywody zrobiły swoje— zwłaszcza w czasach powojennych. Szkoła twórcza kładzie duży nacisk na higjenę dziecka, na wyrobienie i sprawność fizyczną u swoich wychowanków. Obmyślane i ustalone warunki zdrowotne, jakim zasadniczo winien odpowiadać każdy obecnie budowany gmach szkolny — dostosowanie sprzętów i przyborów szkolnych do poleceń i wskazań wydanych przez głośnych higjenistów i lekarzy—wprowadzenie dłuższych przerw międzygodzinnych i wyprostnicze ćwiczenia podczas lekcji — wietrzenie sal i zwalczanie szkodliwych pyłów—zabawy i gry na wolnem powietrzu, wycieczki i przechadzki — kąpiel i obozy letnie i co najważniejsze, umiarowe z wymogami fizjologji uzgodnione, do pór roku dostosowane ćwiczenia cielesne — oto środki, jakiemi się posługuje nowa szkoła, ażeby młodzież pod jej kierunkiem mogła pielęgnować swoje zdrowie, rozwijając jaknajwszechstronniej u siebie fizyczną sprawność i siłę.

Można się sprzeczać, czy stosowanie wspomnianych środków jest zawsze racjonalne i sharmonizowane z warunkami danego środowiska, czy się przypadkowo nie odbywa z uszczerbkiem innych zamierzeń wychowawczych, ale nie można i nie wolno wątpić o ich konieczności.

Teoretyczne, z ostatniemi wynikami naukowych badań uzgodnione podstawy wychowania fizycznego, program i osobne lekcje cielesnych ćwiczeń, stworzenie z dużym nakładem grosza i trudu sal gimnastycznych, boisk dla zabaw i gier, będzie zawsze chlubnie świadczyło o wnikliwych zainteresowaniach i ofiarności szkoły twórczej.

Dziecko przebywa pod okiem nauczyciela w szkole przez kilka godzin dziennie; resztę czasu spędza w otoczeniu najbliższej rodziny lub pod nadzorem domowej opieki, skutkiem czego oddziałuje na nie i szkoła i dom, a wynik

będzie dodatni, jeśli między niemi panuje zgodność w przekonaniach, środkach i celach, a niema żadnych zgrzytów i nieporozumień, jeśli polecenia nauczyciela popiera swym autorytetem dom, a nauczyciel szanuje wymagania domu. Przeciwnie, dziecko nie wie, co począć, staje na rozdrożu, kiedy rodzice krytykują rozporządzenia szkoły, a szkoła ośmiesza lub wyraźnie przeczy temu, co dom poczytuje za niezbędne i święte.

Ostatnio podobna rozbieżność była częstszem niż dawniej zjawiskiem. Rodzice bowiem pragną swoje potomstwo uczyć i wychowywać, przyczem się posiłkują dorobkiem własnych, a więc dawniejszych przeżyć i doświadczeń szkolnych; natomiast nauczyciel dziś stosuje nowe metody, pragnie osiągnąć inne cele, dzięki czemu dochodziło nieraz do dąsań i starć.

Prywatnie mówiło się o nich dużo, młodzież o nich wiedziała i różnie je tłumaczyła, tylko szkoła przed domem, a dom przed szkołą krył skrzętnie swoje pretensje. Niezdrowa, dla dziatwy zgubna atmosfera. Szkoła twórcza próbuje ją odświerzyć i oczyścić. Zamienia dawne bezduszne „wywiadówki" na szczere pogadanki rodzicielskiego zespołu z wychowawcą szkolnym — później powstają komitety rodzicielskie, ostatnio opieki klasowe, gdzie udział biorą i wspólnie nad dobrem dziatwy rozprawiają nauczyciele i rodzice.

Ogromna doniosłość zgodnego oddziaływania na młodzież w okresie jej dojrzewania każe nam wyznać, że i te poczynania zaliczyć wypadnie do rzędu bezspornych wartości szkoły twórczej.

Wreszcie trzeba omówić jeszcze jeden problem aktualny.

Chcę wspomnieć o politycznych i wojskowych nastrojach, które z taką gwałtownością wkroczyły do sal szkolnych. Zaznaczam, że inaczej należy patrzeć na wojskowe, a inaczej na polityczne programy szerzone a najczęściej z zewnątrz narzucane szkole.

Szalony wyścig wszelakich zbrojeń wojennych, sponiewieranie międzynarodowych układów i traktatów, zatrata poczucia nakazów religijnych, moralnych i honorowych zmusza do namysłu i zadumy nad biegiem dziejów w najbliższej przyszłości wszystkich, a w pierwszym rzędzie tych,

którzy ponoszą odpowiedzialność za istnienie i dobrobyt swoich państw i narodów.

Zbożne pomysły spaczyła Liga Narodów — małą rolę w stosunkach międzynarodowych odgrywa siła moralna. Pogańska maksyma: si vis pacem, para bellum lub, jeśli kto woli, prawo pięści, stało się znowu normą polityki światowej. O losach narodów i państw rozstrzygać będzie (przynajmniej na krótką metę) nie słuszność i sprawiedliwość ale siła mięśni, sprawność ramion i wytrzymałość nerwów. Cóż tedy dziwnego, że swoje syny do wojennej rozprawy zaprawiają i sposobią?

Jeśli zatem matka równocześnie ze słowami pacierza nie wpoi w ich serca idei żołnierza, idei obrońcy państwa, to uczynić to winna szkoła, bo w przeciwnym razie ziemia i dobytek kulturalny naddziadów i ojców przejdzie w posiadanie wrażych sąsiadów. Zresztą w dobie obecnej tak wypranej ze wszelkiego idealizmu, tak ubogiej w wielkie hasła i w podniebne porywy, ideał prawdziwego żołnierza i ofiarnego obrońcy ojczyzny może wywrzeć dodatni i zbawczy wpływ na moralne wyrobienie młodocianych dusz.

Zupełnie inne skutki powoduje przedwczesne rozpolitykowanie szkolnej młodzieży. Rosja dała przykład, poszły za nią Włochy i Niemcy. Owszem dziś niemasz państwa, któreby w swem ustawodawstwie, a tem bardziej w sporadycznych rozporządzeniach szkolnych nie urzeczywistniało tezy Marji Teresy: „szkoła leży na terenie politycznych działań". Państwo, naród, system społeczny, partja rządząca chce pozyskać dla siebie najmłodsze pokolenie; ze swoich przekonań politycznych stwarza obowiązującą zasadę dla pracy wychowawczej w szkole, a usuwa w cień lub bezwzględnie wyklucza — jak Bolszewja i Niemcy—takie wartości, jak Bóg, rodzina, sumienie, nie bacząc, że tym sposobem podrywa nieodzowne i niezniszczalne drogowskazy, które przez całe tysiąclecia wiodły ludzkość po pewnych szlakach uczciwości i cnoty, a nawet w czasach największego upadku obyczajów służyły jej za dźwignię duchową, dodawały wiary i siły, skłaniały ku poprawie.

Rydwan służby państwowej czy narodowej jest bardzo dostojny i nadmiernie ciężki. Historja świadkiem, iż rzadko kiedy, człowiek zdołał go długo ciągnąć wyłącznie o włas-

nych siłach — natomiast miljon jest na imię tym, co wpatrzeni w Pańskie przykazania i ufni w pomoc Nieba przez dziesiątki lat pracowali bezinteresownie dla dobra i chwały ojczyzny, a w razie potrzeby ochotnie krew i życie kladli jej w ofierze.

Niechby zaślepieni fanatycy polityki w szkole uważniej śledzili owoce, jakie ze swego zatrutego posiewu wśród dziatwy zbierają władze państwowe w Bolszewji, a niewątpliwie zawróciliby z niebezpiecznej i karkołomnej drogi. Wszak nie kto inny, ale czerwony car niedawno powiedział: „szkoła musi wychować najpierw człowieka a później dopiero członka bolszewickiej republiki". Wymowny osąd całkowitego bankructwa własnego systemu. Niestety, zdemoralizowali miljony niewinnych dusz, zanim się przekonali, że pełnowartościowym obywatelem państwa, może być jedynie ten, kto jest wyrobionym człowiekiem, a wyrobionym człowiekiem nigdy nie będzie ten, kto już w zaraniu życia pogasił na swej myśli wszystkie gwiazdy odwiecznych i świętych ideałów.

W ciemnościach żerują nietoperze, sowy i drapieżne zwierzęta — natomiast wspaniałe orły żyją i bujają w jasnych, podniebnych krainach!

Wierzę w dobre chęci tych, co pragną młódź szkolną wychować na godnych spadkobierców swego politycznego czy społecznego dorobku, mam jednak wrażenie, że ci domniemani i tylu względami otoczeni spadkobiercy wyrosną nie na mądrych, uczciwych włodarzy, lecz na lekkomyślnych marnotrawców.

Szkoda wielka, że szkoła twórcza nie miała dość siły i odwagi, ażeby stawić opór czynnikom pozaszkolnym i uchronić swoje wewnętrzne życie, swoje programy przed politycznemi wtrętami. Chyba niewiele upłynie lat, a powszechne przekonanie weźmie w obronę tych, co już dziś politykę w szkole uważają za niecelową dla młodzieży i bezwarunkowo zgubną inowację.

Taki byłby obraz twórczej szkoły oglądanej *z zewnątrz*, na podłożu środowiskowych stosunków i takie jej zdobycze, przez które rozszerzyła i ulepszyła zasięg poczynań tradycyjnej szkoły.

Z ŻYCIA I ZE SZKOŁY

X. I. W. (Rydzyna).

Ku czci N.M.P. Niepokalanej

Przemówienie wstępne na Akademji Sodalicyjnej.

Jednym z objawów ciągłej żywotności Kościoła Katolickiego jest, że wobec nurtujących w jego łonie błędów i niebezpieczeństw moralnych zawsze umie znaleźć właściwe i skuteczne środki, by zło nie rozlało się szeroko i nie wniknęło głęboko. I tak, by podać choć kilka przykładów, przeciwko błędom pierwszego tysiąclecia naszej ery Kościół bronił Boskiej nauki, którą otrzymał od swego Założyciela.

W XIII w. ukazuje się na widowni św. Franciszek, ów „Biedaczyna z Asyżu", który będąc niejako wcieleniem ubóstwa i miłości, umiał zapalić doń ludzi, i w krótkim czasie przez III zakon franciszkański oczyścił atmosferę chciwości i sobkowstwa.

Kiedy w XVI w. Luter przez swą naukę sprowadził straszliwy zamęt w dziedzinie ducha ludzkiego, powołał Pan Bóg zakon Jezuitów, przy jego boku Sodalicję Marjańską, aby dzielnie i nauką i życiem przeciwstawiała się błędom Lutra.

Sodalicja skutecznie to zadanie wypełniła. Od samego początku nastawienie jej było bojowe. Zadaniem jej członków było posiąść wiedzę religijną i uświęcenie, aby rozumem i życiem oddziaływać na swoje bliższe i dalsze otoczenie. Te swoje zadanie Sodalicja zawsze wypełniała. Zawsze była solą ziemi, zaczynem, który fermentował i powodował przemianę społeczeństwa na lepsze.

Rozumiejąc to, papieże zawsze czujne oko zwracali na poczynania Sodalicyj, uważając je za instytucje niesłychanie dla Kościoła i dla kultury pożyteczne. Coraz też inne i ważniejsze funkcje jej powierzali.

Tę godność i wartość Sodalicji Marjańskiej podniósł jeszcze obecnie nam panujący papież Pius XI.

Jak wiadomo powszechnie, Ojciec św. chcąc robudzić, ożywić i uzdrowić długą wojną na spiączkę zapadłego i trawionego gangreną zepsucia ducha czasów naszych, rzucił w świat dwa suggestywne i płomienne hasła: jedno nazewnątrz katolicyzmu, po najdalsze krańce świata, misyjne hasło podboju świata dla berła Chrystusa, Króla Pokoju; drugie nawewnątrz, dążące do skupienia, przeobrażenia i wzmocnienia życia religijnego oraz do pogłębienia królestwa Chrystusowego w życiu prywatnem i publicznem samychże katolików: hasło Akcji Katolickiej.

Temi dwoma hasłami: Misyj i Akcji Katolickiej tak potrafił Ojciec całego chrześcijaństwa zelektryzować wszystkich katolików, że dzisiaj niema nawet dziecka, któreby nie słyszało o misjach i nie przyczyniało się do ich rozwoju przez modlitwę i ofiary — i niema szanującego się katolika, chcącego w pełni nazywać się tem mianem, któryby nie słyszał o Akcji Katolickiej i szczerze nie pragnął przyczynić się do urzeczywistnienia szczytnych jej zadań.

Zadaniem Akcji Katolickiej jest zorganizowanie apostolstwa katolików świeckich dla obrony zasad Chrystusowych w rodzinie i społeczeństwie, w domu i w warsztacie, w szkole, w parlamencie, w sądzie i wojsku — nietylko dla obrony, ale dla wprowadzenia tam wszędzie zasad Chrystusa Króla.

Jasna rzecz, że do tak wielkich zadań trzeba się katolikom przygotować. Gdzie się to przygotowanie odbywa? Oto w stowarzyszeniach kościelnych różnego rodzaju: w bratwach, trzecich zakonach, związkach pobożnych i sodalicjach. Tam urabiają katolicy dusze swoje, tam uświęcają je, ażeby potem pełni miłości Bożej przez Akcję Katolicką uświęcali innych i nieustannie urzeczywistniali cele Akcji Katolickiej.

Oto zadanie Sodalicji! Sodalicja jest organizacją kościelną, która za lat niespełna 30-ci obchodzić będzie czterechsetlecie swego istnienia. Powstała ona przy zakonie Jezuitów i stądto pochodzi jej bojowy charakter. Jej członkowie wzięli sobie za cel uświęcenie duszy własnej przez głęboką cześć, miłość i nabożeństwo do Najśw. M. Panny. Obok środków nadprzyrodzonych, jak częsta spowiedź, Komunja św. i wspólne nabożeństwa, Sodalicja używa także środków przyrodzonych, jak zebrań z wykładami religijnemi,

czytanie lektury religijnej w tem zrozumieniu, że nieugiętym bojownikiem katolickim może być tylko ten, kto poznał zasady swej wiary i poznawszy je, umiłował. Poza wewnętrzną pracą urządza też Sodalicja od czasu do czasu zebrania uroczystsze, ażeby na nich zamanifestować publicznie głęboką cześć swoją i miłość dla Niepokalanej Bogarodzicy, dla Kościoła i Papieża jako najwyższego wodza swojego.

Na dzisiejszą wieczornicę Sodalicja gimnazjalna zaprosiła szerokie koła obywatelskie naszego miasta i mnie, jako moderatorowi tej Sodalicji miło niezmiernie powitać Dostojnych i Czcigodnych zebranych, którzy przyjściem swojem dali dowód, że nie są im obce i niechętne poczynania naszej młodzieży, która przez głęboko pojęty katolicyzm chce pracować nad odrodzeniem i umocnieniem religijności w narodzie polskim na wszystkich polach.

Przy tej sposobności pragnę wyrazić słowa szczerej podzięki gospodarzowi Zakładu, p. Dyrektorowi, za udzielenie sali, p. prof. za trud i mozół w wyćwiczeniu chórów, p. N. za dekoracje oraz wszystkim uczniom i sodalisom za starania podjęte około uświetnienia tej akademji. Niech Niepokalana Marja im to nagrodzi!

Ks. St. KRAWCZYK (Mszana Dolna).

Czy zostawić żydów na katechezie?

Praktyka odpowiada na to pytanie tak i nie i jedni księża czują pewne zadowolenie, że się mogą pochwalić obecnością dzieci żydowskich na swych lekcjach, inni natomiast wzbraniają żydom wstępu na swoje wykłady. Ta rozbieżność w postępowaniu wynika stąd, że niema w tej sprawie osobnych zarządzeń, albo też nie są one dostatecznie znane ogółowi Duchowieństwa w Polsce. Czy tak czy owak należałoby tę rozbieżność usunąć, na razie choćby tylko w samych zapatrywaniach na tę sprawę.

Zgóry już musimy przyjąć, że są poważne argumenty i za i przeciw, inaczej faktyczna rozbieżność w postępowaniu byłaby nie do pomyślenia. Za pozostawieniem żydów na lekcjach religji katolickiej przemawia poważnie jeden argument: możliwość oddziaływania przez katechetę.

Przeciw pozostawieniu żydów przemawia głównie ten wzgląd, że ta obecność obcego żywiołu może oddziaływać ujemnie na dziatwę katolicką. wyrabiając u niej, choćby podświadomie, pewien indyferentyzm religijny. Nie wspominam o tem, że obecność żydów krępuje czasem swobodę wypowiadania się księdza, bo volenti non fit iniuria. Ale indyferentyzm religijny jest tak groźnem niebezpieczeństwem, zwłaszcza w obecnej dobie, że wszystko, co go może wywołać lub wzmóc, musimy pieczołowicie odsuwać od dziatwy katolickiej. Wzorem takiego przestrzegania różnic religijnych może być postępowanie pierwszych chrześcijan z katechumenami, do których stosowano disciplinam arcani. Z drugiej zaś strony jest faktem, że nawróceń żydowskich, mimo uczęszczania żydów na wykłady religji katolickiej, jest znikomy procent. Więc albo nie bierze się na serjo tego nawracania, nie ma się go stale na oku i nie dobiera się odpowiednio materjału i argumentów, albo zatwardziałość żydowska jest tak wielka, że nawet gorliwe zabiegi na nic się nie przydają. Należałoby przeto, albo nie dopuszczać żydów na naukę religji katolickiej, albo tak powiększyć gorliwość misyjną księdza, jeśli się ich dopuści, by zaistniała rzeczywista walka w duszy słuchaczy żydowskich w dojściu do prawdy chrześcijańskiej. Wtedy jednak zachodzi pytanie, czy ta misyjna działalność ks. prefekta i apologetyczne w wysokim stopniu nastawienie katechez nie oddziała ujemnie na wiarę dziatwy katolickiej. Jeśli się zaś tego zachwiania żydów w ich błędach nie wywoła to ich obecność na lekcjach religji katolickiej musi doprowadzić do powstania atmosfery pewnego indyferentyzmu religijnego w szkole.

Jeśli do tego dodamy fakt psychiczny, że brak oddźwięku uczuciowego w sercach żydów i ich krytyczne nastawienie wobec księdza, którego uważają za szerzyciela błędów pogańskich, musi wpływać oziębiająco na ogólny nastrój klasy, to skłonniejsi będzieby odpowiedzieć na postawione pytanie słowami P. Jezusa: nie rzucajcie pereł swoich przed wieprze (Mat. 7, 6).

Ks. JAN KRUPPIK (Poznań).

Posiew misyjny.

Mamy już własne pismo misyjne dla młodzieży polskich szkół średnich. Ukazało się w styczniu b.r. pod nazwą „Posiewu". Księża Prefekci przyjęli je naogół chętnie, redakcje, pism religijnych powitały je życzliwie [1]. Do końca roku szkolnego wyszły trzy zeszyty; ostatni wysłano już tylko do tych szkół, które zadeklarowały prenumeratę stałą.

Jaka jest racja założenia tego pisma?

Chodzi o stworzenie chociażby minimalnego, powszechnego ruchu misyjnego w naszych szkołach średnich. Mamy szkoły, w których robi się wiele dla misyj; jednak ruchem *powszechnym* w polskich szkołach poszczycić się jeszcze nie możemy. Nawet niebardzo zdajemy sobie sprawę z konieczności takiego ruchu, nie dostrzegamy, że chodzi tu o ważny problem duszpasterstwa szkolnego, o należytą tegoż duszpasterstwa pełnię i głębię — i o jego honor.

Na dowód tego starczy porównać ruch misyjny naszych szkół z tymże ruchem w parafjach naszych oraz w szkołach zagranicą.

W życiu naszych parafij misje odgrywają już wielką rolę. Parafje urządzają corocznie wykłady, akademje, wystawy misyjne i t.d. Prostaczkowie na głuchej wsi zapisują się do P. D. R. W., czytują stale jego „Roczniki", skutkiem czego w parafjach misyjnych orjentują się o wiele lepiej od przeciętnego inteligenta.

W polskich szkołach średnich ten i ów uczeń prenumeruje „Murzynka", „Małego Apostoła" i inne tego rodzaju pisma. Sodalicja urządza raz poraz akademję misyjną. Poza tem zbiera się znaczki. Sodalicyjne sekcje misyjne gromadzą po kilku entuzjastów. Oto wszystko.

Jakże inaczej wygląda ta sprawa zagranicą! Tam wydaje się wspaniale redagowane pisma misyjne dla szkół średnich — o nakładzie dochodzącym nieraz do liczby stu-

---

[1]) Szkoda wielka, że w „Kalendarzyku Związku Sodalicyj Marj. Uczniów Szkół Średnich", wydanym na bież. rok szkolny, nie zwrócono uwagi na to pismo z okazji artykułu misyjnego, tamże na str. 34.

tysięcznej. (W Niemczech: „Christi Reich", we Francji: „Connaître", w Belgji: „Pro Apostolis" i t. d.). Urządza się specjalne, częste kursy, zjazdy, zloty, obozy letnie. Uczniowie w czasie wakacyj działają w kierunku misyjnym na terenie parafij. Wszędzie wre ruch naprawdę młodzieńczy, świadczący o żywem życiu religijnem młodzieży, ruch świadomie też ujęty jako ruch odrodzeniowy, jako zbiorowy wysiłek utrzymania i pogłębienia własnej wiary. Błogosławione owoce tego ruchu: wyrobiona świadomość katolicka, poczucie siły, entuzjazm apostolski, głębsze zrozumienie idei Królestwa Bożego — jak gorąco pragnęlibyśmy je widzieć u naszej młodzieży!

U nas rozpoczęto pracę, poczynając od wydawania taniego pisma misyjnego. Przy ustanowieniu niskiej, pięciogroszowej prenumeraty liczono na wielki nakład. Spodziewano się około 30.000 prenumeratorów. Co do tego szczegółu zawiedziono się jednak; księża prefekci tu nie dopisali. Powstała stąd konieczność uciekania się do subwencyj z funduszu P.D.R.W. — Niebawem i to się zmieni.

W roku bieżącym „Posiew misyjny" wyjdzie jako kwartalnik. Objętość zeszytu została powiększona. Prenumeratę ustanowiono na dziesięć groszy za numer. „Posiew misyjny" pomyślany jest jako pismo do masowej sprzedaży i ujęte w ten sposób, by zainteresowało *ogół młodzieży*, nie tylko amatorów misjologji.

W dzisiejszych warunkach prenumerata „Posiewu "będzie jedynym sposobem wszczęcia powszechniejszej akcji misyjnej w szkole, wobec znanych rozporządzeń szkolnych, nie pozwalających na zakładanie innych poza Sodalicją organizacyj religijnych np. kółek misyjnych i zabraniających zbierania składek na cele inne, niż potrzeby samej organizacji, np. na cele misyjne. W tych warunkach „Posiew" będzie jedynym łącznikiem w pracy, jedynym wyrazem wspólnego wszystkim ducha misyjnego. Płacenie prenumeraty będzie jedynie możliwem składaniem „ofiary" misyjnej. Prenumeratorzy — o ile odmówią codziennie modlitwę przepisaną dla członków P.D.R.W. — korzystać będą ze wszystkich przywilejów i odpustów tegoż Dzieła. Katechetom „Posiew" umożliwi przeprowadzenie (metodą szkoły twórczej) niejednej zajmującej lekcji na aktualny temat misyjny.

Z KSIĄŻEK I CZASOPISM

Ks. Jan Szukalski prof. państw. semin. naucz. w Inowrocławiu K a t e c h e z y dla wyższych oddziałów szkoły powszechnej Część I: O wierze. Część II: O przykazaniach. Część III: O Łasce. Nakład Seminarjum Zagranicznego 1934

Katechezy mogą być dokładnym obrazem indywidualnej lekcji albo wzorowem podaniem materjału i metody przeprowadzenia tematu.

Indywidualna lekcja podaje nietylko ogólną metodę (wstęp, nauczanie i zastosowanie), ale też wszystkie szczegóły metodyczne jak zagadnienia i pytania pomocnicze, uwzględnienie tła regjonalnego, pokazanie i wyświetlenie obrazów, słowa napisane na tablicy, poszczególne postanowienia i kontrolę etc. Zasłużony na niwie katechetycznej autor obiera w swych katechezach raczej drugą drogę — tylko w znikomej liczbie katechez można zaobserwować szczegóły metodyczne.

Autorowi chodzi o obszerne i dokładne podanie materjału, który ujęty jest w ramy metodyczne. Z natury rzeczy w takiem ujęciu więcej uwypukla się materjał niż metoda.

Materjał zebrał ks. prof. Szukalski starannie, trafnie i gruntownie, wywiązał się dobrze ze swych zamierzeń: „Niniejsze katechezy mają podać tylko odpowiednie myśli, wskazać jedną z licznych dróg, wiodących do celu.... niektóre katechezy są nieco za obszerne ... nauczyciel sam bezwątpienia wielką odniesie korzyść duchową, rozczytując się w obszerniejszym materjale katechizmowym“: (I. IX.).

Nie wchodząc w szczegóły, podaje tylko następujące niedociągnięcia: ohyda grzechów nieczystości (II. 265 nn), jest przejaskrawiona i dobra intencja autora może u młodzieży wywołać niepożądane skutki, o których mówi psychologja. Grzechy przeciwko Duchowi św. (II. 491 nn.), wymagają jaśniejszego wytłumaczenia. Liturgji roku kościelnego (II. 327 nn.) poświęcono za mało miejsca (rysunki byłyby lepsze w myśl Parscha Das Jahr des Heiles 1933 I. 19/20, pozatem mylnie zaliczono Zielone Świątki do okresu III).

Metodę lekcyjną dzieli autor poza „zadaniami przygotowawczemi“, (domowemi) na wstęp (A), rozwinięcie tematu (B) i zakończenie (C).

Zadania przygotowawcze celem zainteresowania ucznia i pobudzenia jego aktywności są bardzo pożądane. Katechezy X. Szukalskiego naogół dość dobrze podają takie zadania (I. X — XIII), wyliczając odświeżenie *materjału biblijnego, przeżyć religijnych,* (tu trzeba pamiętać o wskazówce: „Zupełnie źle byłoby zachęcać dzieci do opowiadania takich osobistych przeżyć przed całą klasą“. August Volkmer Arbeitschulgedanke und Religionsunterricht im Lichte der Schulpraxis Muenchen 1929, 8.) i obserwacyj życia religijnego, zaznajomienie z żywotami *Świętych i książeczką* do nabożeństwa, zbieranie *obrazków*

treści religijnej. Uwzględnić powinien autor pozatem *korelację* z innemi przedmiotami, *lekturę* religijną (czasopisma i bibljotekę) i obserwacje *obyczajów* (życie, ew. gazeta) celem wyrobienia *przekonań* katolickich, (wszak tu chodzi *o wyższe* klasy szkoły powszechnej), oraz jeszcze o wiele szerzej *liturgję*.

Jako zadanie przygotowawcze *nauczyciela* wylicza autor przepięknie *pomoce naukowe,* czytanie ustępów ewangielji, albo też „Naśladowania Pana Jezusa", przygotowanie *szkiców* i rysunków *kredą,* oraz pisania na *tablicy* podczas lekcji.

Wielka szkoda, że autor wyliczając we wskazówkach tak trafnie powyższe przygotowania, w katechezach praktycznie prawie że zupełnie nie pokazał nam, jak metodycznie wykorzystać te zadania które mieli odrobić *uczniowie.*

Wstęp winien X. Szukalski według naszego zdania nawiązywać do jednego z zadań przygotowawczych.

Rozwinięcie tematu uwzględnia prześlicznie słowa *Pisma św.* Nowoczesna psychologja wykazuje znaczenie słów św. dla przeżycia (Werner Gruehn Religionspsychologie Breslau 1926, 95). Bardzo trafnie stosuje też autor *pieśni* kościelne, umożliwiając młodzieży gorliwszy udział w nabożeństwach naszych i przygotowując przeżycia religijne. Liczne i ciekawe są *przykłady* z życia *świętych* — autor może jeszcze szerzej winien uwzględnić świętych polskich. Rysunki u autora są naogół dobrze dobrane, niejedne bardzo pomysłowe, inne zbyteczne, (III, 37, 208, 211 etc.), (poco rysować młynki modlitewne pogan?). Szaty i naczynia św. pokazuje się, nie rysowałbym ich *w wyższych* klasach, gdzie jest czas tak drogi), natomiast byłyby pożądane łatwe rysunki ilustrujące główne myśli i motywy katechezy, jak podaje np. Katechetische Blaetter 1934 Heft 10, 376 nn, Heft II, 398, 1935 Heft III, 106, Heft I, 31 etc.

Bardzo ważnem zagadnieniem katechezy jest szkoła czynu (u autora C.).

„W tym zakresie pracy nauczyciel wpływa głównie na wolę dziecka i pobudza je do ściśle określonego i stanowczego *przedsięwzięcia,* ażeby zdobyte wiadomości zamieniło w czyn. Często niniejsze katechezy podają nauczycielowi do wyboru dwie a nawet trzy różne możliwości zakończenia lekcji. Nierzadko kończę lekcję odpowiednią krótką modlitwą... Harmonijnem zakończeniem lekcji może też być stosowna pieśń kościelna, — przedewszystkiem strzeżmy się szablonu, który każe kończyć lekcję odpowiedniemi słowami zachęty.. Możnaby też niekiedy uwieńczyć katechezę opowiedzeniem jakiego szczególnie zajmującego przykładu..." (I, XV.).

Autor powyższe zamierzenia w swych katechezach dobrze urzeczywistnił.

Nowoczesna katechetyka specjalnie pielęgnuje szkołę czynu (por. X. Dr. Z. Bielawski Pedagogika religijno-moralna Lwów 1934, 299 — 374), która zawiera w sobie przeżycie. Przeżycie może być więcej

intelektualne lub więcej emocjonalne (por. Dr. J. Adrian Weisheit aus des Hoechsten Mund Mergentheim 1925, II Teil Sittenlehre Mergentheim 1927, III Teil Gnadenlehre Mergentheim 1929) — takie oceny przeważnie wprowadza X. Szukalski, (por. Heinrich Kautz Neubau des kath Religionsunterichts, I. Kevelaer 1923, II. Kevelaer 1926, III. Kavelaer 1926). Motywy odgrywają w kształceniu woli najważniejszą rolę. Konkretyzowanie idei religijno - moralnych, wyprowadzenie motywów, i postanowień, rozłożenie ich na poszczególne miesiące, (por. Franz Wegl Wesen und Gestaltung der Arbeitsschule Paderborm 1925, 214 nn.), tworzenie ideałów życia — oto zadania szkoły czynu. Ciekawe i bardzo pouczające byłyby katechezy, które wprowadzałyby in concreto wszystkie powyższe postulaty teoretyczne. Wtenczas t. zw. zastosowanie zajęłoby obok nauczania bardzo wiele miejsca. Takie katechezy będą wiernym obrazem indywidualnej lekcji i mogą się okazać dopiero po zastosowaniu programów

Katechezy X. prof. Szukalskiego, aczkolwiek nie wprowadzają in concreto szkoły czynu, gdyż autor obrał sobie inny cel, są bezwarunkowo bardzo cennym dorobkiem naszej literatury katechetycznej, podając szeroko i wzorowo materjał nauczania, oraz przepiękne szczegóły metodyczne.

X. Dr. J. Roskwitalski.

X. Feliks Bodzianowski. Zagadnienia najaktualniejsze. Owsińska 1935. Str. 275.

Polska literatura kaznodziejska, wnikająca w najkonieczniejsze potrzeby duszy *dzisiejszego* człowieka, nie jest obfita.

Odczuwa się brak w obecnem kaznodziejstwie polskiem dobrze uchwyconych tematów, opracowanych na rzetelnych podstawach nauki Bożej i ujętych wzorem Chrysusa, zarówno pod względem wewnętrznej treści, jako też i formy prostej (nie prostackiej), szczerej (bezpretensjonalnej i nieaktorskiej), trafiając do serca i duszy słuchacza i wiążąc go z kaznodzieją, a przez odpowiednio podane prawdy z Bogiem i Kościołem.

Z radością przeto należy powitać pracę ks. Feliksa Bodzianowskiego, wydaną jako „Przemówienia do młodzieńców i mężów" o zagadnieniach najaktualniejszych Tom I.

Trafia ona istotnie w sedno rzeczy, bo obejmuje podstawowe zagadnienia, związane z najważniejszemi potrzebami moralnemi nowoczesnego człowieka. Te fundamentalne prawdy moralne podaje ta praca w formie jasnej, przystępnej dla wskazanego środowiska, z uwzględnieniem dydaktycznych podstaw i celu pedagogicznego

Książka, licząca 275 stronic, wydana własnym nakładem autora (Owińska, pod Poznaniem — Probostwo), składa się z dwu części.

Pierwsza z nich ma dać młodzieży w dziedzinie wychowawczej źródło tężyzny ducha, szlachetnej siły i wytrwałości w czynach — piękny charakter — i ma wskazać drogę do jego wyrobienia. Obejmuje ona siedemnaście przemówień, w których autor przedstawia istotę charakteru i jego podstawy, jak również daje środki i sposoby jego kształcenia.

Fundamenty charakteru podaje autor systematycznie, w oddziaływaniu psychologicznem, opartem na dobrze dobranych przykładach, *w siedmiu* przemówieniach pod tytułami: 1) Charakter, istota jego, 2) Temperament sangwiniczny; 3) Temperament choleryczny; 4) Temperament flegmatyczny; 5) Temperament melancholiczny; 6) O potrzebie kształcenia charakteru; 7) Co jest celem kształcenia charakteru?

Wskazania środków do kształcenia charakteru i drogi, do tego prowadzącej, podane są w dziesięciu następnych przemówieniach, zatytułowanych: 8) Zasady; 9) Wyrobienie woli; 10) Subordynacja; 11) Przykład; 12) Otoczenie; 13) Poznanie samego siebie; 14) Panowanie nad sobą; 15) Praca; 16) Niedostatek i cierpienie; 17) Pomoc nadprzyrodzona.

Druga część pracy omawia przy uwzględnieniu ścisłego rozumowania i psychologicznego nastawienia do natury męskiej podstawowe zagadnienia religijne, na których powinno wspierać się życie etyczne człowieka.

Ta część nosi tytuł: „Stosunek mężczyzny do religji" i obejmuje siedemnaście przemówień.

W pierwszych ośmiu naukach autor przedstawia najbardziej aktualne prawdy naszej wiary, obejmujące zagadnienia istnienia Boga, nieśmiertelności duszy ludzkiej i wynikające stąd konsekwencje specyficznie dla psychiki męskiej. W następnych dwu przemówieniach — podkreśla w psychologicznem rozwinięciu znaczenia religji dla mężczyzny.

Praktyczne rozwiązanie stosunku męczczyzny do Boga autor rozwija w siedmiu naukach Chrystologicznych, obejmujących życie nasze codzienne — pracę, walkę z namiętnościami, podporę w cierpieniach, nabywanie cnót, szczególniej pokory i dobroci serca, życie mężczyzny w rodzinie i jako obywatela w społeczeństwie i państwie.

Temu wszystkiemu przewodzi i daje wzór Chrystus.

Wszystkie przemówienia, zawarte w ogłoszonym tomie, stanowią pod względem treści i formy, związaną całość; styl posiadają staranny.

Szkoda tylko, że szanowny Autor nie wydał swych przemówień na lepszym papierze i w spisie rzeczy pominął przy nazwie tematów stronice, na których należy je odszukać.

Książka ta może przynieść niewątpliwie dużo pożytku w duszpasterstwie zarówno parafjalnem, jako też i szkolnem.

Dr. Weredyk.

Rogala Jan. „Forma a tendencje w dziedzinie religijnego i moralnego wychowania młodzieży szkolnej“. Warszawa, 1935 r. str. 44.

„Forma a tendencje“ to niewielka popularna broszura dotykająca dzisiejszych bolączek na terenie szkoły. Jest w niej zwięźle i treściwie omówiona „forma“ czyli dzisiejszy stan prawny w dziedzinie religijnego i moralnego wychowania młodzieży — na podstawie Konstytucji, Konkordatu oraz Statutów szkoły powszechnej i średniej, a z drugiej strony podkreślone praktyczne ustosunkowanie się niektórych czynników szkolnych, szczególnie na prowincji. Trudności przy obsadzaniu stanowisk xx. prefektów i pozostawianie młodzieży szkolnej na dłuższy czas bez nauki religji, zabranianie młodzieży szkolnej należenia do stowarzyszeń religijnych, wrogi stosunek do czasopism katolickich, które jakoby urabiały młodzież „w duchu nieprzychylnym i wrogim do własnego rządu“, a polecanie młodzieży pism o treści sensacyjno - pornograficznej i duchu laicystycznym—to kilka przykładów niekonsekwencyj w stosunku do prawnego stanu rzeczy. Tendencje te płyną, zdaniem autora, nietylko z pobudek politycznych, ale przedewszystkiem z radykalnej mentalności oraz wrogiego nastawienia niektórych czynników w szkolnictwie. Nadto autor obszerniej wykazał destrukcyjne momenty „Kuźni Młodych“, organu „Straży Przedniej“, która właśnie wychowuje i urabia młodzież na złych obywateli. W zakończeniu autor zaznacza, iż miał na celu dobro sprawy, obronę najcenniejszych skarbów naszej kultury na terenie szkolnym — nie zaś chęć atakowania kogokolwiek. Uważam, iż broszura ta o charakterze raczej negatywnym, dość pesymistycznie napisana, może pod świeżym wrażeniem tych bolączek szkolnych, odda wielkie usługi jeśli istotnie trafi do tych czynników, o których autor wspomina, przyczyniając się do uzgodnienia stosunków szkolnych z „formą“ czyli z prawnemi przepisami.

X. Br. P.

René Bazin. Papież Pius X. Przekład z orygin. franc. przez St. Honesti. Str. 224. Kraków, Wydawnictwo Ks. Jezuitów, br. 1.80, opr. 3.30.

Wybitny pisarz katolicki francuski włożył w ten życiorys, obok wielkiego talentu, gorące umiłowanie tej wielkiej postaci, jaka z początkiem niniejszego wieku zajaśniała na stolicy Piotrowej. Bez żadnego panegiryzmu, owszem z ujmującą prostotą, kreśli autor, dzieje tego żywota, który od malutkich, najskromniejszych początków wznosi się stopniowo aż na szczyty, jedynie dzięki swym talentom, a przedewszystkiem swej cnocie, która dochodzi wyraźnie do tych wyżyn, jakie Kościół zwykł wieńczyć koroną uroczystej beatyfikacji czy kanonizacji. Przedewszystkiem zaś uwydatnia P. Bazin tę prześliczną ozdobę duszy wielkiego papieża, jaką była ciepła, przeczysta, promienna miłość, udzie-

lająca się wszędzie całemu otoczeniu, miłość, która i dziś pociąga do jego trumny rzesze pobożnych. Książkę tę przeczytają wszyscy z wielką pociechą i zbudowaniem, ale przedewszystkiem kandydaci do stanu duchownego. Rozbudzi ona jeszcze gorętsze i ogólniejsze pragnienie, by Papież częstej Komunji świętej znalazł się wnet na ołtarzach.

O. Raoul Plus T. J. W obliczu małżeństwa. Przekład z ogryg. fran. przez M. M. Str. 195. Kraków, Wydaw. Ks. Jezuitów. br. 1.—, opr. 2.20.

Znany autor całego szeregu pobożnych dziełek, poczęści przełożonych już na polski język, traktuje w tej książeczce ważny temat t. j. pouczenie potrzebne narzeczonym lub wogóle dojrzałej młodzieży o naturze małżeństwa, o prawach i obowiązkach małżonków, o sposobie, w jaki przepędzać należy czas narzeczeństwa. Rzecz praktyczna i bardzo pożyteczna, a traktowana tak dyskretnie, że choć daje wszyskie potrzebne wskazówki, ani razu nie schodzi na drastyczne tory.

Ks. Jan Lenz T. J. Wycieczka w przestworza. Opowiadanie o świecie słońc i gwiazd, oparte na najnowszych badaniach naukowych. Polskie wydanie opracował Ks. J. Mokrzycki T. J. Str. 316 i 15 ilustracyj w tekście na kred. papierze i jedna mapka nieba. Kraków, Wydawnictwo Ks. Jezuitów, br. 3.20, opr. 4.80,

Popularne a jednak naukowo dokładne wyjaśnienie dziwów gwiazdzistego wszechświata. Rzecz niezmiernie zajmująca ustawicznie kierująca umysł i serce ku Bogu. Książka ta będzie bardzo miłą lekturą dla starszej młodzieży, ale przyda się i dorosłym, którzy mogą z niej zaczerpnąć dużo wiadomości, przeważnie nieznanych, lub niedokładnie znanych. Niniejsza paca wypełnia lukę w naszej literaturze bardzo dotkliwą i może stanąć godnie obok podobnych dziełek w literaturach obcych, omówimy ją obszerniej.

Mszał Rzymski na niedzielę i święta I. i II. klasy roku kościelnego w języku łacińskim i polskim. Dla użytku wiernych opracował X. Dr. Gerard Szmyd. Lwów 1935. Nakład i druk Towarzystwa „Bibljoteka Religijna" im X. Arcyb. Bilczewskiego. Stron 1374. Cena za egz. opr. w płótno 9.— zł. Od dawna zapowiadany i od kilku lat opracowany nowy modlitewnik liturgiczny ukazał się w końcu. Należy zgóry zaznaczyć, że nie zawiódł oczekiwania, robi bowiem jak najlepsze wrażenie tak pod względem opracowania jak i starannego wydania. Format w stosunku do zawartego materjału dość niewielki ($13^1/_2$ x $9^1/_2$), druk wyraźny, papier dobry, brewjarzowy. Krótki lecz

wystarczający wstęp, ułatwia szybkie orjentowanie się. Tłumaczenie kolekt, sekret i postkomunij naogół dobre i wierne. Natomiast polskie teksty Pisma św. wykazują niejednolitość, co da się usprawiedliwić brakiem (podczas opracowywania książki) jednolitego zmodernizowanego tłumaczenia całego Pisma św. w języku polskim. Sekwencje i hymny podano według tłumaczenia X. Karyłowskiego T. J. Dobrze się stało, że wbrew tytułowi umieszczono msze św. feryj wielkopostnych i suchedniowych, ponieważ te właśnie msze swoją formą i doborem tekstów najlepiej uwydatniają ducha liturgji kościelnej i wiążą teraźniejszość z początkami chrześcijaństwa. Dodatek, zawierający liturgiczne dziękczynienie za mszę św. i komunję św., oraz przygotowanie do Sakramentu pokuty i obrzędy Sakramentu małżeństwa przyjmą wierni z wdzięcznością.

Żywe Słowo. Materjały do wykładów, pogadanek i dyskusyj, pod redakcją *X. W. Klimkiewicza.* Cena 1 egz. 15 gr.

Ukazał się cykl wykładów (Nr. 25 — 37) na temat przygotowania dziewcząt do małżeństwa. Szereg autorek omawia w nim następujące kwestje wchodzące w skład tego zagadnienia: zawieranie znajomości młodych z młodymi, wybór męża, narzeczeństwo, liturgja ślubu, nowy świat kobiecy, wychowanie dziecka i zdrowie rodzinne.

Znajomość życia i podstaw, na których opiera się dobro i szczęście kobiety w małeżeństwie, oto zalety tego cyklu. Forma przystępna, szczegółowa zaś dyspozycja ułatwi prelegentkom przyswojenie sobie poszczególnych myśli.

szczegółowa zaś dyspozycja ułatwi prelegentkom przyswojenie sobie
Nr. 38 X. Dr. Abt: Czem jest dla nas papież? i *Nr. 39 Wł. Szaflik: Jak walczyć z pijaństwem?* Wreszcie *Nr. 40 Turkowski: W drodze do małżeństwa,* zapoczątkowuje cykl przygotowania do małżeństwa dla młodzieży męskiej ,który ukazać się ma w przyszłości.

Wszystkie te 3 wykłady spełniają dobrze swoje zadanie, dostarczając prelegentom dobry materjał wykładowy na odnośne tematy.

Zbiórki publiczne — obowiązujące przepisy prawne, zebrał i wstępem zaopatrzył mgr. praw *Władysław Oleksy.* Poznań 1935. S. A. „Ostoja". Cena 1 egz. 50 gr.

Broszurka ta ma duże praktyczne znaczenie dla wszelkich organizacyj i instytucyj społecznych, informuje bowiem wyczerpująco o ustawie, rozporządzeniach i okólnikach Min. Spraw Wewn., dotyczących kwest publicznych. Zawiera ona też rozporządzenie X. Prymasa Hlonda w sprawie zbiórek na cele kościelne.

W Wydawnictwie Księży Jezuitów, Kraków, Kopernika 26, ukazały się świeżo następujące dziełka:

1. *Ks. Prof. Józef Kaczmarczyk.* Charakter Chrystusa. Str. 180 in 8ó. Cena egz. br. 1.80, opr. 3.00.

Rzecz oparta na głębokiem studjum Ewangelji i gruuntownej znajomości, odnośnej literatury tak katolickiej, jak protestanckiej. Całe mnóstwo spostrzeżeń bądź całkiem oryginalnych, bądź doskonale zebranych z najwybitniejszych pisarzy. Zwłaszcza rozdział o Mesjańskiej i boskiej samowiedzy Chrystusa, niezmiernie przekonywujący. Kaznodziejom, konferencjonistom, katechetom bardzo pożyteczne. Niemałą korzyść z tej książki odniosą i inteligentni czytelnicy świeccy, szukający pogłębienia lub oświecenia wiary.

2. *Emil Fiedler.* Dobry Bóg. Str. 144. Cena egz. br. 1.20.

Piękne a wnikliwe a na wielkiej znajomości duszy współczesnej oparte rozważania o dobroci Bożej. Jest to książka, która wprost zdobywa umysły i serca. Na obecne czasy, tak pełne goryczy i pesymizmu, rzecz niezmiernie odpowiednia. Trzebaby ją w tysiącach egzemplarzy rozrzucić po całym świecie.

3) *Adolf Klisiewicz.* Ku czemu zmierza dzisiejszy świat? Str. 216. in 80. Cena egz. br. 3.00.

Jeden z najwybitniejszych myślicieli polskich doby obecnej — polski Berdjajew, tylko szczerze katolicki — daje w tym szeregu rozpraw diagnozę współczesnych prądów duchowych i stawia horoskopy na przyszłość. Myślącemu Czytelnikowi nasuną te uwagi bardzo interesujące pytania i poglądy.

4. *Ks. Prof. dr. Tihámer Tóth.* Chrystus i młodzieniec. Str. 434. Cena egz. br. 2.70, opr. 4.40.

Znany wybitnie nowoczesny kaznodzieja, apologeta i kierownik młodzieży daje w tej książce, pojętej, jako listy do młodych, niezmiernie praktyczne a pełne chrześcijańskiego ducha rady i pouczenia. O młodego chłopca, któryby tę książkę uważnie przeczytał i w życie wpoił, możnaby być spokojnym, że wyrośnie na dzielnego, pożytecznego człowieka i wzorowego chrześcijanina.

5. *Zofja Ulaszynówna.* O salutaris! Str. 250. Cena egz. br. 2.—, opr.

Znana poetka daje nam w tym tomiku zbiór religijnych utworów i fragmentów. Bardzo głębokie uczucie katolickie, a przeważnie wysoce artystyczna forma. Wiele poezyj nadaje się do deklamacji na religijnych akademjach i wieczorkach.

6. *O. Hardy Schilgen T. J.* Na usługach Stwórcy. Str. 136. Cena egz. br. 0.90, opr. 1.80.

Jest to nowe wydanie nieocenionej książeczki dla narzeczonych i nowożeńców. Nikt jej nie przeczyta bez wielkiego pożytku.

7. Dziesięciodniowe rekolekcje dla osób zakonnych. Str. 332. Cena egz. br. 2.40, opr. 4.00.

Rzecz ta, choć wyszła z pod pióra świątobliwej zakonnicy Polki, znana była dotąd tylko w angielskim i francuskim języku. Obecne, pierwsze polskie wydanie powinno tem bardziej przypaść do smaku tak zakonnikom, jak pobożnym osobom świeckim, że Autorka prócz swoich własnych głębokich myśli, zamieszcza dłuższe cytaty z najwybitniejszych mistrzów duchowego życia.

8 *Jon Svensson T. J.* Czółnem przez morze. Str. 184. Cena br. 1.50, opr. 2.50.

Nowe wydanie ulubionego przez chłopców do lat 14 opowiadania, które zarazem ogromnie interesuje, zarazem uszlachetnia.

St. S.: Wybór książek do bibljotek K. S. M. Poznań 1935 r. S. A. „Ostoja". Cena 1 egz. 50 gr.

W Polsce drukuje się dużo, ale dobrej książki nie ma u nas jeszcze za wiele. Z jednej strony zalewa rynek księgarski zgnilizna moralna, z drugiej tandeta literacka. Obie te fale rywalizują w zaspokojeniu głodu książki, jaki panuje zwłaszcza na prowincji. Bibljotekarz często jest w kłopocie co wybrać, by dobrze zużytkować przyznane mu na zakup książek pieniądze.

Z pomocą w tem trudnem i odpowiedzialnem zadaniu przychodzi mu powyższa broszurka, która daje przegląd literatury powieściowej, życiorysów, opisów podróży i t p., wymieniając tylko książki dobre, zarówno pod względem treści, jak i formy. Przeprowadzona też w niej jest klasyfikacja książek, z uwzględnieniem poziomu umysłowego czytelników. Pożyteczne dla wszystkich organizacyj kulturalno - oświatowych.

K R O N I K A

Komunikaty Zarządu Głównego Związku Kół Diecezjalnych.

1. W sprawie nowych podręczników.

Przystępując do realizowania programu nauki religji w szkołach ogólnokształcących, Ministerstwo W. R. i O. P. zawiadamia, że na rok szkolny 1936/37 przygotować należy podręczniki z tego zakresu nauczania dla uczniów III klasy szkoły powsz. oraz I klasy gimnazjum.

Podręczniki należy **zgłaszać** do dnia 31 grudnia 1935 r. termin zaś przedłożenia rękopisów **do oceny** upłynie z dniem 1 kwietnia 1936.

2. Zjazd ks. ks. Rekolekcjonistów.

W dniach 3, 4 i 5 stycznia 1935 r. odbędzie się w Warszawie I-szy ogólnopolski Zjazd poświęcony zagadnieniom rekolekcyjnym, w którym wezmą udział najwybitniejsi księża rekolekcjoniści. Siedzibą zjazdu będzie Theologicum (Traugutta 1). Bliższych informacyj udziela: Sekretarz Zjazdu ks. ks. Rekolekcjonistów, Warszawa, Rakowiecka 61.

3. Zmiany w Zarządzie Związku.

W listopadzie b. r. ks. dr. Jan Krawczyk długoletni sekretarz Związku Kół Diecezj. został mianowany proboszczem w Wilanowie p. Warszawą. Na jego miejsce w Zarządzie kooptowany został ks. Fr. Pyrzakowski M. Ś. T., pref. gimn. im. Tad. Czackiego w Warszawie.

4. Komunikat Zarządu Gł. w sprawie ognisk metodycznych, zjazdu dydaktycznego, programów licealnych etc. będzie rozesłany ks. ks. prezesom Kół diecezjalnych.

Sprawozdanie z działalności Koła Djecezjalnego Ks. Ks. Prefektów w Częstochowie za rok 1934/5.

W ósmym roku działalności Koło liczy 72 członków pracujących w 5 szkołach miejscowych: w Będzinie — 10 księży, w Częstochowie—20, w Radomsku — 16, w Sosnowcu — 16 i w Zawierciu — 10 księży prefektów.

Zebrania odbywają się co miesiąc, a tematami referatów są zagadnienia z metodyki religji, spraw wychowawczych i duszpasterstwa szkolnego.

Praca Koła jest ułatwioną dzięki 6 referentom od: a) nowości pedagogicznych, metodycznych i psychologicznych, b) spraw sodalicyjnych, c) krucjaty Eucharystycznej, d) prasy, e) porad prawnych, f) bibljoteki i belestryki religijnej.

Członkowie Koła należą do organizacyj nauczycielskich: T. N. S. W. albo do Stow. Chrześc. Naucz. Szkół Powsz.

Niestety nie wszyscy księża prefekci należą do Koła.

Prezes Koła — ks. Jan Tomaszewski, Częstochowa, św. Barbary 9/11.

Sekretarz — ks. Wojciech Koźlicki, Częstochowa, Najśw. Marji P. 53'

Sprawozdanie z działalności Koła katowickiego za rok 1934.

Na walnem zebraniu dnia 25 marca 1935 r. w obecności J. E. ks. bpa Dr. Bromboszcza, p. kuratora Dr. T. Kupczyńskiego i ks. prat Milika wizyt. diecezjalnego ks. prezes Koła Dr. Proksch złożył sprawozdanie z działalności koła katowickiego.

Praca Zarządu i całego koła odbywała się według programu ułożonego na początku roku sprawozdawczego.

1) Najważniejszym punktem programu pracy było utworzenie ogniska metodycznego dla nauki religji.

W związku z tem podzielono wszystkie szkoły średnie na 4 rejony.

W poszczególnych rejonach szkolnych przeprowadzono ogółem 14 lekcji pokazowo-praktycznych, z czego w rejonie katowickim odbyły się 2 lekcje, w rejonie Chorzów 4, w rejonie Mysłowice 6, w rejonie Tarnowskie Góry 2.

2) W myśl zasady korelacji opracowano dwa referaty: a) Podręczniki nowe dla historji i języka polskiego (I i II klasa Gimnazjum), a nauka religji — ks. Olma, b) Podręcznik literatury dla klasy VI Gimnazjum, a nauka religji — ks. Gawor.

Pozatem wygłoszono następujące referaty: ks. Siara — Współpraca katechety z gronem nauczycielskiem. Koreferat: ks. dr. Proksch. Szkolnictwo w Ameryce — ks. dr. Rosiński. Nauczanie liturgiki — ks. Czorny.

3) Pielęgnując życie liturgiczne, księża Prefekci przeprowadzili w swoich zakładach Msze św. recytowane. W Katowicach odbyło się w Gimnazjum Państw. 7 Mszy św. recytowanych, w gimnazjum żeńskim 2, w gimnazjum matematyczno-przyrod. 2, w Szarleju 5, w Tarnowskich Górach 3, w Rudzie 1, w Mysłowicach 2.

Zebrań odbyło się w ubiegłym roku 7. Członków liczy Koło 25. Pominąć nie można, ze w dniach katechetycznych wygłosił ks. dr. Siara praktycznie opracowany referat na temat: Współpraca ks. Prefekta z gronem nauczycielskiem nad wychowaniem religijno-moralnem młodzieży. Liczne oklaski i dyskusja były dowodem, że referat budził zainteresowanie i że Koło nasze godnie było reprezentowane na ogólno-polskich Dniach Katechetycznych. Jak z zestawienia XX moderatorów Diecezjalnych wynika, jest w diecezji 20 sodalicyj męskich w gimnazjach i seminarjach. Niema tylko sodalicji w Gimnazjum Żeńskiem. Praca w sodalicjach z każdym rokiem się pogłębia i postępuje naprzód. W ubiegłym roku odbyły się dwie serje rekolekcyj zamkniętych dla maturzystów. W Dziedzicach było 84, w Rybnikach 28 uczestników. W szkołach średnich żeńskich wszędzie mamy sodalicje, w rekolekcjach zamkniętych dla maturzystów wzięło udział 80 sodalistek.

Skarbnik ks. prof. Gniłka przedstawia stan kasy: w roku bieżącym było

Dochodu	510.90 zł.
Rozchodu	287.95 zł.
Saldo	222.95 zł.

Sekretarz ks. Olma. Prezes ks. Dr. Proksch.

Diecezjalne Koło Księży Prefektów w Kielcach.

Koło istnieje od jesieni 1919 roku, a liczy 10 członków czynnych. W roku sprawozdawczym odbyło się 1 walne zebranie i 16 zwykłych. Zarząd obradował raz na miesiąc.

Na zebraniach zwykłych obok omawianych spraw bieżących były wygłaszane referaty między innemi: „Stosunek księdza prefekta do dzieci szkolnych, których rodzice należą do t. zw. „kościoła narodowego" i „Krucjata w szkole powszechnej".

Koło prenumeruje „Miesięcznik Katechetyczny".

Adres Koła: Kielce, Wikarjat katedralny, Wesoła 54.

Prezes — ks. dr. Józef Łapot.

Sekretarz — ks. Wł. Widłak.

Sprawozdanie Koła Księży Prefektów Archidjecezji Warszawskiej za rok 1934.

Koło istnieje od 1905 roku, obecnie liczy 93 członków czynnych i 6 honorowych. Prócz tego miejscowe Koło w Łowiczu liczy 9 księży prefektów.

W roku sprawozdawczym Koło odbyło 1 walne zebranie, 14 ogólnych i 13 zebrań Zarządu. Oprócz okresu wielkanocnej spowiedzi, zebrania odbywają się dwa razy na miesiąc w stałych terminach. Frekwencja bywa rozmaita: waha się od 60 do 83 członków.

Na ogólnych zebraniach zawsze bywają wygłaszane referaty. Rok 1934, rok Jubileuszu Odkupienia, spowodował cały cykl specjalnych referatów, jak np.: „O idei odkupienia" — ks. E. Święcki, „O odkupieniu" i „O jubileuszu" — ks. Z. Kamiński. Pozatem wygłoszono: „O prowadzeniu rekolekcji" — ks. M. Węglewicz, „O nauczaniu katechizmu", „O nauczaniu Biblji" i „O nauczaniu Liturgiki" — ks. Br. Kulesza, „O nauczaniu dogmatyki" — ks. A. Kwieciński, „O wychowniu religijnem w okresie dojrzewania" — ks. M. Węglewicz, „O organizacjach akademickich" — ks. E. Szwejnic, „Najnowsze pomysły metodyczne w szkole średniej" i „Nowości katechetyczne w szkole powszechnej" — ks. M. Węglewicz.

Miejscowe Koło w Łowiczu prowadzi pracę samodzielną, utrzymując łączność z Kołem Archidjecezjalnem.

Koło warszawskie posiada cztery sekcje: szkół powszechnych, sodalicyjną, psychologiczną i wydawniczą.

Członkowie Koła opłacają 30 zł. rocznie składki, prefekci ze szkół powszechnych mogą opłacać tylko 20 zł. rocznie.

Prezes — ks. dr. Mieczysław Węglewicz — Kanonja 18.

Sekretarz — ks. dr. Zbigniew Kamiński — Nowowogrodzka 48.

Sprawozdanie Koła Księży Prefektów Archidiecezji Wileńskiej.

Koło ma za sobą 16 lat istnienia. Do koła należy 29 członków czynnych i 3 honorowych. Istnieje miejscowe Koło w Grodnie, liczące 7 członków.

W roku sprawozdawczym odbyło sie 1 walne zebranie, 12 — ogólnych i 10 Zarządu.

Na zebraniach ogólnych omawiane są sprawy aktualne z dziedziny nauczania religji, podawane są streszczenia artykułów z pedagogicznych czasopism i poruszane są kwestje z dziedziny wychowawania. Wygłoszono też referat o harcerstwie.

Koło prenumeruje „Miesięcznik Katechetyczny" i „Przegląd Powszechny" „Sodalis Marianus" „Przegląd Katolicki" i „Misje Katolickie".

Siedzibą Koła jest Wilno, ul. Ignacowska 3.

Prezes — ks. kan. Lucjan Chalecki.

Sekretarz — ks. Bronisław Jeleński.

Za zezwoleniem Władzy Duchownej

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Mieczysław Węglewicz**

Zakł. Graf J. Domagalski i Z. Frączkowski, Senatorska 28, tel. 669-90.